Nr. 228. Lwów — Sroda dnia 6 Października. Rok 189 3

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 10 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:

Dziś: św. Brunona W. | Jutro: św. Justyny P. | Ptekly M. Ewfrozyny

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 13 | Zachód „ „ 5 „ 22

Długość dnia g. 11 m. 9 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 października.

Z uczonego tygodnika *Die Grenzboten* dowiadujemy się, że Polacy zwyciężają Niemców wszędzie, gdzie jeno staną z nimi do walki o kawałek chleba, o byt powszedni. Ze wschodnich prowincyj państwa pruskiego, — powiada to pismo teologów i filozofów protestanckich — Niemcy uciekają, bo nie mogą wytrzymać walki konkurencyjnej z Polakami; uciekają nawet żydzi, a wszystkie wolne stanowiska zajmują dziedziczni wrogowie ich i państwa. Nawet szynkarzami, ba, nawet kelnerami są już Polacy! W ostatniem dwudziestoleciu liczba ich powiększyła się o 400 tysięcy, natomiast liczba Niemców wzrosła o 28 tysięcy, ale i to tylko dlatego, że przybyło tam wojska 20 tysięcy, oraz 6.000 kolonistów. Z czterdziestu tysięcy żydów uciekło z Poznańskiego w ostatnich latach aż jedenaście tysięcy — to fakt bardzo wymowny. Ale niedość tego: Polacy wdzierają się do czystych Niemiec i stamtąd rugują rdzenną ludność. W Westfalii są już całe okręgi prawie nawskróś polskie.

Jeżeli to prawda, cóż tedy o dzielności narodu naszego musiałby powiedzieć jakiś daleki cudzoziemiec, który wie dużo o Niemcach, a prawie nic o nas, i który zasłyszał o tem, że nas ustawami wyjątkowemi przytłoczono tak, abyśmy koniecznie wymrzeć musieli? Niezawodnie powiedziałby, że Polacy widocznie są narodem bardzo dzielnym, cywilizacyą, uczciwością, pracą i hartem prześcigający Niemców ogromnie, skoro tym ostatnim nie pomagają nawet nadzwyczajne fawory rządu, a owym pierwszym nie szkodzą brutalne pęta. Lecz ów cudzoziemiec czytałby dalej w artykule tygodnika *Die Grenzboten*, że Polacy—to nawet nie naród, ale „horda, mało się różniąca od stada zwierząt,“ to „półbarbarzyńcy, chytrzy, zimni, okrutni do szpiku, kochający tylko siebie i — brud.“ Przeczytawszy to, ów cudzoziemiec niezawodnie zawoła ze zdumieniem: Jeśli tacy zwyciężają Niemców, to jacyż są ci Niemcy! Oczywiście jeszcze gorsi, bo przecież wiadomo, że w wolnej walce o byt zwycięstwo należy do bardziej cywilizowanych i moralniejszych, a cóż dopiero w walce takiej, w której państwo przychodzi z pomocą Niemcom i to z pomocą podwójną, bo krępuje Polaków, a Niemców wspiera wszelkimi sposobami.

Filozofowie z *Die Grenzboten* byli przygotowani na ten zarzut i z góry go uprzedzili. Głoszą tedy w swym artykule, że my wszyscy, ilu nas jest, tworzymy rodzaj spisku, znajdującego się pod komendą księży. Zbankrutowana szlachta, pełna dziecinnych fantazyi o szabelce, która odbuduje ojczyznę, zeszła już z pola i rolę swą oddała księżom, a ci są mistrzami w obłudzie i spiskowaniu. Nie ma więc już głośnej mowy o tem, co wszyscy mają w sercu, nie ma pobrzękiwania szabelkami, ale za to są czyny. Wiadomo, że na całym świecie ksiądz ma ogromny wpływ na kobiety, więc oczywiście i na Polki, ale oprócz tego wszystkich Polaków można podzielić na dwa typy: większość olbrzymia — to nawskróś babskie natury, któremi dowolnie kieruje spowiednik; znikomą mniejszość stanowią charaktery prawdziwie męzkie, ale i te, przebywszy szkołę jezuicką, już się nie poddają chwilowym uczuciom, gdzie nie przeskoczą, tam podlazą i cicho, krok za krokiem dążą do wspólnego celu. Narodowe poczucie Polacy bardzo wyostrzyli i, jak brzytwę, chowają je w trzonku, a tylko tam, gdzie potrzeba, migną tą brzytwą tak, że odrazu widać ogolone miejsce. Czem ostrzejsze to ich poczucie, tem gorliwszymi są katolikami, więc i łatwiejsza robota dla księży. Polacy posiadają mnóstwo stowarzyszeń, kas pożyczkowych, związków opiekujących się przemysłem, rzemiosłem, handlem, młodzieżą, a wszędzie gdzieś w ukryciu jest ksiądz i on właśnie kieruje, mając w pamięci dwie nienawiści: jedną przeciw Niemcom, drugą przeciw protestanctwu. Tem się jedynie tłomaczy to, że do żadnych polskich stowarzyszeń nie może dostać się Niemiec, nikt nie jest w stanie zbadać, czy wewnętrzna treść owych związków zgadza się z ich niewinnym, całkiem lojalnym pozorem; również tem się i to tłomaczy, że polski robotnik, pracujący gdzieś nad Renem, albo w innej stronie Niemiec, nigdy nie złoży swych oszczędności do miejscowej kasy oszczędności, ale zawsze odeszle je w Poznańskie, do jednej z tamtejszych kas, choć to przecież kosztuje. W ten sposób pieniądz niemiecki zasila stowarzyszenia polskie. Wreszcie ta nieuchwytna komenda, jakiej dobrowolnie poddają się Polacy, sprawia to, że na każde wybory spieszą z najdalszych stron całkiem ubodzy między nimi, marnują czas, ponoszą koszta, byle solidarnie głosować na wskazanego im kandydata. Taka organizacya sprawiła już wiele, sprawi jeszcze więcej. Niech Niemcy nie liczą na siarczyste walki, jakie między sobą toczą Polacy. Potrzę są to walki o chleb, głównie zaś wynikają z taktyki, obmyślonej z ogromną przebiegłością dla zamydlenia oczu Niemcom i rządowi. Czem hałaśliwiej piorą Polacy swe brudy przed całą opinią niemiecką, tem pewniej staną jak jeden człowiek do walki z Niemcem — i potem będą między sobą się śmieli, jak Augurowie. A zatem — baczność! aby w przyszłości nie stało się jeszcze gorzej ze sprawą niemiecką!

Oto jest treść filozoficznej rozprawy w pastorskim tygodniku. Jakiż cel tej pobudki, tych malowanych niebezpieczeństw, tych fałszów tak potwornie rozdętych, że nawet gamoń Michel będzie nad nimi kręcił swą głową kretyna? Cel jest jasny. W połowie listopada zwołany będzie sejm pruski, któremu rząd przedstawi do zatwierdzenia tylko na Prusy owej ustawy o stowarzyszeniach, którą chciano wprowadzić w całych Niemczech, ale parlament na to się nie zgodził. Trzeba tedy z góry przekonać opinię publiczną o konieczności rozwiązania wszystkich polskich stowarzyszeń, albo oddania ich na łaskę lub niełaskę policyi, co równoznaczne z rozwiązaniem. Podobno przygotowują się także projekty ustaw, zakazujących noszenia odznak, ubierania się w strój mundurowy, naprzykład w sokoli, projekty zmian w ordynacyi wyborczej i projekty wzmocnienia germanizacyi kosztem jakichś nowych funduszów ze skarbu państwowego. Pewnego pod tym względem nic nie wiadomo są tylko dziennikarskie półsłówka, które jednak zawsze się sprawdzają. Hakatyści tedy nastrajają królowę opinię. Cóż nam pozostaje czynić? Z legalnej drogi oczywiście nie zejdziemy, ale to pewna, że czyśmy półbarbarzyńcy, czy nie, w każdym razie dopóki mamy wiarę i dom, pozostaniemy tem, czem jesteśmy, i co potwierdza artykuł tygodnika *Die Grenzboten*: „ludźmi oddanymi ojczyźnie, do której są przywiązani całem sercem“ — a tej miłości, jak wiary, z której ona płynie, nie zwyciężą żadne bramy piekielne. Przetrwaliśmy dużo, przetrwamy i więcej.

W Hiszpanii zmienił się gabinet: miejsce konserwatystów, którzy po śmierci Canovasa rozbili się na sprzeczne frakcye, zajęli umiarkowani, tak zwani dynastyczni liberałowie z Sagastą na czele. A jest to zmiana większa, niż zazwyczaj bywa, gdy jedno stronnictwo ustępuje miejsca drugiemu. Tu zwyciężyła nareszcie idea autonomiczna, która ma uratować zagrożone zewsząd państwo scentralizowane i rządzone biurokratycznie. Przysłowie hiszpańskie głosi, że Kastylczyk i Katalończyk tak się kochają, jak Bask z Sewilczykiem, a patrząc na tę miłość, pies i kot mówią do siebie, że chyba są przyjaciołmi. Pomimo tego ściśnięto ludzi tych jedną obręczą administracyjną, co oczywiście musiało wydać najgorsze skutki. Baskowie rwą się do samodzielności, którą mieli dawniej, i dlatego hołdują karlizmowi, bo od niego spodziewają się restytucyi dawnych autonomicznych urządzeń, zwanych juntami. W innych historycznych prowincyach krzewi się republikanizm, albo anarchiczny socyalizm, stosownie do temperamentu ludności i jej ekonomicznego położenia. Różnie więc objawia się niezadowolenie, ale źródło jego jest jedno, zarówno w samej Hiszpanii, jak w jej zbuntowanych koloniach. Do tego trzeba dodać ruinę finansową, zgotowaną powoli przez tak liczne w tym kraju przewroty, a w końcu przez wyczerpanie wszystkich zasób na pokonanie wysp Filipińskich i Kuby. Sprzedano jedne koleje zagranicznym kapitalistom, inne wydzierżawiono na długi szereg lat i czynsz wzięto z góry za lat kilkanaście — i to była ostatnia finansowa operacya, która jeszcze była możliwa. Kurs renty hiszpańskiej na paryskiej giełdzie dosięga zaledwo połowy swej nominalnej wartości; zatem finansowe położenie Hiszpanii jest uważane za gorsze, niż Grecyi i republik południowo-amerykańskich. Przybyło wreszcie wystąpienie Stanów Zjednoczonych, zapowiadające ich wmięszanie się w sprawę kubańską zaraz z końcem października. Pod nawałem tylu przeciwieństw ugięła się duma hiszpańska i oto powszechnie wskazano na Sagastę, jako na jedynie możliwego szefa rządu, ponieważ on od pewnego czasu stale dowodził w kortezach i na zgromadzeniach, że jedynem wyjściem jest autonomia dla prowincyj i kolonij. Wezwany przez królową-regentkę do złożenia gabinetu, to samo jej oświadczył, a ona przystała na to. Podobno Kuba, Portoriko, Filipiny i t. d otrzymają własne sejmy i ministerya, a Hiszpania zatrzyma nad niemi tylko ogólne zwierzchnictwo. Utrzymują jednak niektórzy, że te zmiany przychodzą zapóźno, bo Stany Zjednoczone chcą zabrać Kubę, a więc postarają się, by manifest o nadaniu samorządu nie skłonił powstańców do złożenia broni. Jest to bardzo prawdopodobne, bo wiadomo, że owo powstanie jest w znacznej mierze dziełem Stanów.

Listy ekonomiczne.

Wiedeń 29 września.

W kwestyi rzemiosła. — Kongres socyalno-polityczny w Kolonii. — Nowela niemiecka w sprawie reorganizacyi rzemiosł. — Stan rękodzieł w Austryi.

Stan rękodzieł w całej Europie od dawna zajmuje umysły polityków i uczonych ekonomistów, chcących jużto praktycznie, jużto teoretycznem opracowaniem rozmaitych środków ratować liczną klasę mieszkańców miast od niechybnego upadku. Mimowoli nasuwają się następujące pytania: Czy rzemieślnik miał się niegdyś lepiej niż dziś? Czy maszyna i fabryka w rzeczy samej konkurencyą swoją odebrały chleb rzemieślnikom i czeladzi w wielu zawodach? Czy dadzą się zastosować jakiekolwiek ulepszenia w technice rzemiosł i ułatwienia w handlu wyrobami rzemieślników, dzięki którym utrzymanie samodzielności drobnego producenta byłoby zapewnione na czas dłuższy?

Temi kwestyami zajmował się szczegółowo kongres Towarzystwa socyalno-politycznego, zebrany obecnie w Kolonii. Towarzystwo to (Verein für Social-Politik), choć nie ma urzędowego charakteru, to jednak od lat 25 bardzo ważny wywierało wpływ na wyrobienie się opinii w sprawach ekonomicznych, a zwłaszcza w kwestyi stosunku przedsiębiorców do robotników. Jego publikacye, prace statystyczne i wnioski różnych wybitnych jego członków zawierają cenny materyał do całego ruchu społecznego z końca bieżącego wieku. A musi Towarzystwo to bądź co bądź wywierać wpływ nawet na rządy, skoro między członkami swoimi liczy ministrów niemieckich i austryackich i znanych profesorów wszechnic (jak Biliński, Plener, Miquel, rektor Schmoller [z Berlina] Philippovich i inni)

Zanim w kilku słowach streszczę obrady tego kongresu nad kwestyą rzemiosła, wypada mi podać rezultaty sprawozdań urzędowych i naukowych w tej dziedzinie, wydanych w Austryi i w Niemczech. U Dunckera i Humblota w Lipsku wyszedł niedawno zbiór 18 monografii pod redakcyą prof. Philippovicha („Roztrząsania nad położeniem rzemiosła w Austryi ze szczególnem uwzględnieniem jego zdolności współzawodniczenia z wielkim przemysłem“). Monografie te dochodzą do wniosków zupełnie sprzecznych z utartymi powszechnie poglądami o rękodziełach. Maszyna i fabryka nie zaszkodziły rzemieślnikom techniką produkcyi. Przeciwnie bardzo wielu rzemieślników posługuje się dziś maszyną (szewcy, krawcy, stolarze, rękawicznicy itd.). Jeżeli fabrykant obuwia lub konfekcyi wypiera rzemieślnika, to dzieje się to wskutek łatwości zbytu, a nie wskutek taniości produkcyi; fabrykant produkuje wiele wzorów, ma wybór różnych towarów na składzie, odpowiada różnorodnym wymaganiom, ma stosunki nietylko w miejscu, lecz w całej prowincyi, a nawet za granicami państwa.

Niebezpieczeństwem największem dla rzemieślnika jest nie fabrykant, produkujący w zakładzie własnym, lecz przedsiębiorca wprzęgający do swego interesu majstra, czeladnika i cały legion pomocników, którzy pracują w domu u siebie i dostarczają roboty na zamówienie. Jest to tak zwana praca domowa (Heimarbeit), usuwająca się z pod wszelkiej kontroli, a robiąca dotkliwą konkurencyę i samodzielnemu rzemieślnikowi i fabrykantowi. W Wiedniu w szewstwie zajętych jest około 12.000 takich robotników domowych. Na setki liczy się niby samodzielnych szewców, którzy nigdy ani jednej pary butów nie zrobili na zamówienie prywatnego, przypadkowego odbiorcy. Pracują oni dla sklepów, dla eksporterów, dla różnych handlarzy. Kupiec dostarcza im nieraz skóry i innych materyałów; nieraz zamawia robotę i materyał u rzemieślnika tuzinami. Co sobotę obliczają się przedsiębiorca i robotnik, a w najlepszym razie rzemieślnik tyle zarabia, że zaledwie wyżyć może. O oszczędzeniu czegoś i mowy nie ma. Rozszerza się coraz więcej ten rodzaj wyzysku pracy rzemieślniczej, a rzemieślnik, jeżeli bardzo wiele ma zajęcia, oddaje część roboty swemu czeladnikowi do domu. W fabrykach pracują ludzie 11 lub 10 godzin; w domu — niby na własny rachunek — pracują robotnicy 15 godzin najmniej. Płaci się im od sztuki, więc zapracowują się na śmierć. Fabrykant i rzemieślnik, zatrudniający robotników i czeladź, muszą płacić za nich wkładki do kasy chorych, muszą poddawać się kontroli władz. Taki zaś prywatny robotnik, jest to do szpiku kości wyzyskany niewolnik swego przedsiębiorcy. A takie smutne stosunki panują w konfekcyi, w wyrobie obuwia, bielizny, krawatów, rękawiczek, mebli. Szwaczki, pracujące nad bielizną, dostają zł. 3.50 tygodniowo; inne, robiące krawaty, otrzymują zł. 2.50—4 tygodniowo. Jeżeli się zważy, że płaca 4 zł. w tej gałęzi zatrudnienia należy do najwyższych, nie wesołe wysnuć można wnioski o stanie zdrowia i moralności tych robotnic.

Ani organizacya stowarzyszeń rzemieślniczych, ani przymusowy wykaz uzdolnienia w takich warunkach na nic zdać się nie mogą rzemieślnikowi. Monografie nie podają na żadnem miejscu stanowczych środków celem polepszenia tego smutnego stanu. Usunięcie jednak nadużyć pracy domowej powinno być jednem z pierwszych zadań ustawodawstwa.

Z innego punktu widzenia rozpatrywano stan rzemiosł w Niemczech. Parlament niemiecki przyjął nowelę, która ściślejszej kontroli poddaje zatrudnianie terminatorów, nakazuje w pewnych wypadkach organizacyę stowarzyszeń z charakterem cechów, zakazuje używania tytułu „majstra“ rzemieślnikom, którzy nie złożyli przepisanego egzaminu i takimi półśrodkami ratować chce upadającą klasę rękodzielniczą.

W Niemczech, gdzie wielkie miasta zamieszkane są przez znaczny procent ogółu ludności, gdzie jest 24 miast z ludnością większą, niż 100.000 ną, mogłyby na pozór rzemiosła łatwiej, niż gdzieindziej, organizować się w Towarzystwa. Tymczasem wedle urzędowej statystyki z roku 1895 obliczono w 37 powiatach Prus, Bawaryi, Saksonii i innych krajów niemieckich, że przeciętnie w miastach 55% a w powiatach wiejskich 61% rzemieślników wcale nie zatrudnia ani terminatorów, ani czeladników. Dochodzenia te statystyczne obejmują wprawdzie tylko trzydzieści siedem powiatów z ludnością 2300.000, ale poczyniono je z taką przezornością, że służyć mogą za podstawę do wyrobienia sobie zdania o całem państwie. Jakżeż więc organizować stowarzyszenia, których głównym celem ma być nadzór nad nauką rzemiosł, nad czeladzią, nad pracą w warsztatach. Obliczono też, że na 98 rzemiosł tylko 19 zawodów ma tylu majstrów w poszczególnych powiatach, iż na jaki taki związek liczba ich starczyłaby. Żąda się 30 majstrów na stowarzyszenie powiatowe, a 100 na stowarzyszenie obwodowe.

Dotychczasowe doświadczenia porobione ze stowarzyszeniami również nie bardzo zachęcają do dalszych prób na tej drodze. W 32 miastach niemieckich istnieją one już od dawna. Budżet ich roczny wynosił mniej więcej 600 — 640.000 marek, a z tej sumy wydano na szkoły zawodowe zaledwie 42000, na wsparcia 40000 marek, a resztę pochłaniał — zarząd. Wrocław ma 61 stowarzyszeń z 4279 członków. Na szkoły wydano tam 4300 marek, na wsparcia 850 marek, a na reprezentacyę, na wiece i festyny blisko 9000 marek. Stowarzyszenie kuśnierzy poświęca tam datek 12 marek (!) rocznie na szkoły, a 900 marek na zarząd; rzeźnicy wydają 50 marek na szkołę, a zarządowi płacą pensyę 3600 marek!

Cel więc stowarzyszeń dotychczas przynajmniej był z gruntu chybiony. Składano się niemal wyłącznie na — zarząd! Nowela niemiecka chce stworzyć także izby rzemieślnicze (Handwerker-Kammern). Jest to tylko środek zwalenia pracy nad pomysłami ratowania rękodzieł na rzemieślników samych. Czy jednak instytucye te zdadzą się na coś, przyszłość niedaleka pokaże.

Kongres socyalno-polityczny naradzając się nad stanem rękodzieł, postawił zasadniczą kwestyę, czy rzemiosło wogóle utrzymać się może, a w drugim rzędzie dopiero zastanawiał się nad środkami poprawy stosunków. Prof. Bücher stwierdza, że rzemieślnik nie ma się dziś gorzej, niż dawniej, że w Lipsku n. p. w 17 i 18 wieku piekarze dwa razy tylko tygodniowo chleb wypiekali, że konkurencya była dawniej zaciętszą, a stan czeladzi opłakany. Dziś przemysł zabija rzemiosło jako samodzielny sposób zarobkowania, wchłania je w siebie, ale rzemieślnik stający się robotnikiem fachowym nie ma się gorzej, niż dawniej samodzielny majster. Wyjątkowo tylko wiodło się rzemieślnikom lepiej. Ogół nie ucierpiał. Żadne ustawy, zdaniem Büchera, nie usuną nieuchronnego upadku rzemiosł, mogą go tylko powstrzymać.

Prof. Hitze jest za środkami ochronnymi i poleca organizacyę stowarzyszeń, zaprowadzenie wykazu uzdolnienia, dostarczanie robót przez kraje, państwo i wielkie towarzystwa, zakładanie szkół fachowych. Prof. Philippovich drastycznie maluje rozdrobnienie i specyalizo-

---

2)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

Irenę Mrozowicką.

(Ciąg dalszy).

Ale bo też biedaczka oswoiła się już z tą rolą dziury w moście, piątego koła u wozu, którą od lat tylu, tułając się z domu do domu, wszędzie odgrywać musiała. Alboż u Karolów, u których teraz stale przemieszkiwała, czuła się pożądańszą, lub potrzebniejszą? Gdzie tam! u nich jeszcze mniej robiono sobie ceremonii z okazaniem jej, jakim jest ciężarem i nudą dla wszystkich — tylko że widząc dobrobyt i zamożność Karolów, ona sama mniej cierpiała nad tem przyjmowaniem w ich domu niechętnie udzielanej gościny. Cóż miała robić? musiała przecież gdzieś się podzieć, coś jeść, pod jakiś dach schronić swoją głowę, siwą już dziś, a całe życie tak bezradną, że się o własny kąt na starość wystarać nie potrafiła.

— Niechże ciocia siądzie — rzekła Stefa dość oschle, podnosząc głowę z nad książki. — Przecież po tak dalekim spacerze musi ciocia wypocząć trochę i rozgrzać się u nas — dodała cieplej, wzruszona mimowoli wyrazem niepewności i zakłopotania, wyrytym na twarzy cioci Kryści.

Ewunia zsunęła się z krzesła i z wielkim wysiłkiem zaczęła dla ciotki ciągnąć fotelik, który wraz z drugim, nieco odmiennym sąsiadem i malutką, twardą kanapką, stanowił salonowe umeblowanie pokoiku.

— Dziękuję wam, dziękuję, dobre z was duszyczki; może i rzeczywiście odpocznę chwilkę, malutką chwileczkę, bo mnie zimno przejęło.

— A cóż tam słychać u wujostwa Karolów? — zapytała Stefka, patrząc z żalem na książkę, od której musiała się odrywać dla rozmowy z ciotką.

— O, u Karolów dzisiaj goście, konkurent, pieczeń cielęca na kolacyę; w pierwszym pokoju rozłożyli stolik do kart i zaprosili kilku starych na partyę, żeby niby to młodym swobodniej i składniej było w liczniejszem towarzystwie. Po państwa Misieckich na górę także mają posłać, jeżeli potrafią nakryć do kolacyi na tyle osób; to też nie chcę im ciężyć, żeby jeszcze jedną więcej osobę do umieszczenia mieli, wyszłam sobie spacerkiem do was; myślę: tu nie ma gości, nie ma balu, to im mniej przeszkodzę, choć sobie u nich trochę posiedzę.

I ciocia Kryścia nagle zaczerwieniła się i zająknęła, zmiarkowawszy, że w zapale wymowy zdradziła tajemnicę swej niby przypadkowej i minutę tylko trwać mającej wizyty.

Ale na szczęście słuchające ją dziewczęta nie były usposobione do zrobienia sobie choćby w myśli tej złośliwej uwagi. Ewcia zdawała się całą duszą oddana nawlekaniu paciorek, a szare oczy Stefki patrzyły na ciotkę z wyrazem jakiegoś niezmiernego współczucia i łagodności.—Biedna, biedna ciociu Kryściu! — mówiły te oczy — wolałabym umrzeć, niż być na twojem miejscu.

Pod ciepłem promieniem tego łagodnego spojrzenia, ciotka Kryścia ożywiała się, wpadała w zapał i coraz to wymowniej kreśliła obraz uroczystości, odbywającej się w tej chwili u Karolów.

Teraz ze słów jej wypadało jasno, że tam dziś wieczór zaręczynowy, że po kolacyi będą tańczyć, a nawet, że najstarszy syn państwa Misieckich, będący już urzędnikiem, na kolei, może dziś właśnie oświadczy się o Teklunię, drugą z rzędu córkę Karolów.

Wprawdzie ciocia Kryścia sama w głębi duszy nie bardzo była pewna udzielanych nowin, wchodząc tu nie wiedziała połowy tych szczegółów, które teraz wygłaszała z taką stanowczością, ale od czegoż bujna wyobraźnia, która przez całe życie unosiła ją po manowcach i na starość jeszcze nie wymówiła jej służby.—Ciocia Kryścia poetka, romantyczka, przewrócona głowa! — mówiono o niej w rodzinie. — Ciocia Kryścia plotkarka! — dodawali jeszcze niektórzy z wyraźniejszą niechęcią. Nikomu nie przyszło na myśl, że ciocia Kryścia snuła te wiadomości ze swej głowy, nie z amatorstwa plotek, ale nieraz, ot tak jak dziś, z twardej konieczności, z poczucia tego, że gdy się do kogoś przyszło i chce się z nim przesiedzieć cały wieczór, to trzeba przecież mieć mu coś do powiedzenia, trzeba czemś zająć go, rozweselić; niepodobna siedzieć w kącie, niemo jak stołek, czekając aż zawołają na herbatę. Biedaczce zdawało się, że będzie w ten sposób milszym i pożyteczniejszym gościem; gdy przynosiła garstkę nowinek, to niby nie przychodziła z próżnemi rękami.

— Ja nie pojmuję, że oni was nie zaprosili na tę dzisiejszą fetę, nie pojmuję! — powtarzała z oburzeniem zupełnie szczerem, bo ją własne opowiadanie przejęło i nawet pieczeń cielęca zaczęła się już w jej przekonaniu, zarówno jak w słowach, przemieniać na kaczki z kompotem.

— O to nam dopiero wielką krzywdę zrobili! — roześmiała się pogardliwie Malwicka, słuchająca opowiadania przez drzwi. — Mamy my coś lepszego do roboty niż lecieć po takim deszczu oglądać cudzych narzeczonych! Wdzięczna bym też była Kryści, gdyby Stefie nie przewracała głowy takiemi sprawami; dziewczyna powinna myśleć o książce a nie o balach i czyichś tam konkurentach!

Upomniana tak szorstko ciocia Kryścia, odrazu straciła fantazyę i werwę ożywiającą ją przed chwilą; siwe jej, niewielkie oczka, przygasły i na ustach zjawił się zwykły, niby bezmyślny, a właściwie pełen zakłopotania uśmiech.

— Ja też nic nie mówię... tylko tak wspominałam; wiem, że wy nie stoicie... tylko niby ze względu na młodego Misieckiego, bo to wcale dobra partya...

— Właśnie też pora jej mówić o partyach, kiedy ma maturę na karku — mruczała z niezadowoleniem Malwicka, którą w głębi duszy zirytowała jednak wiadomość, że Karolowie mają aż dwóch konkurentów do swoich córek. Matura maturą, a gdyby się tak co trafiło... Ale się nie trafi, ciekawam skąd? do gołej panny.

W saloniku zapanowała nieprzyjemna, męcząca cisza; ciocia Kryścia nie wiedziała o czemby już teraz zagadać i łamiąc sobie głowę nad wyszukaniem jakiegoś tematu rozmowy, w duchu powtarzała machinalnie: jak one by chciały, żebym ja już sobie stąd poszła! Stefa patrzyła ukradkowo na książkę, która ciągnęła ją ku sobie; ale teraz, po ostrem wystąpieniu matki, tem trudniej było zabrać się do nauki, pozostawiając ciocię Kryścię jej własnemu losowi. Ta ciotka biedna, tułająca się po obcych kątach, zawsze smutna w głębi duszy, a siląca się na wesołość, zawsze czuła i serdeczna aż do zbytku dla wszystkich, choć tkliwości jej nikt nie zdawał się cenić, ani potrzebować, — osobiście nie budziła żadnej sympatyi w sercu energicznej i hardej dziewczyny. Natomiast gorżka jej dola przejmowała Stefę takiem poczuciem głębokiej litości, jakiego doznajemy na widok ciężkiej, a odrazę budzącej choroby. W nieobecności cioci Kryści współczucie to zacierało się niejako; Stefka mówiła sobie z oburzeniem istoty młodej i dumnej, idącej w życie o własnych siłach: jak można tak wiecznie korzystać z cudzej łaski! jak można się tak narzucać! — i myśli te odbijały się też nieraz w chłodnem milczeniu, jakiem witała przybywającą ciotkę. Ale gdy z musu rzuciła kilka spojrzeń na jej twarz zbiedzoną i nieśmiałą, gdy usłyszała ten głos niepewny, zacinający się nieraz w pół słowa, jakby w oczekiwaniu jakiejś zachęty do dalszego mówienia, miękła mimowoli; zapominając o wzgardliwem lekceważeniu, siliła się na uprzejmość, podtrzymywała rozmowę, i choć wieczór tak przegadany był dla niej wielką stratą i nudą, jednak mówiła jeszcze do odchodzącej: „A niech ciocia zajrzy do nas znowu niezadługo“.

Malwicka uważała ceremonię zaprosin za zupełnie zbyteczną wobec tego, że Kryścia i bez zaprosin przychodziła częściej, niż to było do życzenia. Niegdyś, w pierwszej młodości, obie siostry kochały się dość — ot, jak to zwykle, póki ludzi wiąże jeden dach nad głową i wspólny stół do posiłku; później jednak życie płynące im w odmiennych, a dla obu dość ciężkich warunkach, rozdzieliło i zobojętniło je wzajemnie. Malwicka energiczna i szorstka ruszała wzgardliwie ramionami na bezradność i nieśmiałość Kryści; ze zwykłą też sobie bezwzględnością okazywała siostrze to lekceważenie na każdym kroku, choć niekiedy idąc za popędem dobrego w gruncie serca, z wielką osobistą ofiarą kupowała jej parę trzewików, lub ustępowała przenoszonej chustki na głowę. Kryścia przyjmowała zarówno dobre, jak złe humory, prezenta jak i docinki, z tą samą zawsze pokorną łagodnością, — nie dla niej były dumne drażliwości lub bunty dotkniętego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

…ie pracy rzemieślniczej. Majster nie może uczyć terminatora, bo sam zajmuje się całe życie wyrobem jakiejś części składowej. Mimo stowarzyszeń w Austryi, wypadki się mnożą, że ślusarz nic innego nie robi, jak maszyny do mielenia kawy, a z terminatorów szewskich żaden buta zrobić nie umie. Stowarzyszenia przymusowe na nic się nie zdały w Austryi. Rękodzieła muszą upaść — i jak prof. Bücher dowiódł, nie technika fabryk je zabija, tylko łatwość sprzedania towaru, jaką ma przedsiębiorca wielki. Inni mówcy sądzili, że nowela niemiecka powstrzyma upadek na czas pewien. Tego zdania jest także przewodniczący Schmoller. — O dalszych przedmiotach obrad w artykule następnym.

Wady i braki Lwowa.

V.

(Niedostateczność środków komunikacyjnych we Lwowie).

Do rozwoju Lwowa wiele się przyczyniła komunikacya tramwajowa, atoli oddałaby ona nierównie większe usługi, gdyby została uzupełnioną nowemi liniami. Zakładanie dotychczasowych linij odbywało się bez systemu i miało na celu więcej interes przedsiębiorstwa, aniżeli dobro miasta i jego mieszkańców.

Przed laty dwudziestu ani zarząd miasta naszego, ani ludność, nie miały jeszcze należytego pojęcia o znaczeniu komunikacyi tramwajowej. Jakkolwiek Lwów liczył już wtedy około stu tysięcy mieszkańców, nie znalazł się w kraju ani jeden kapitalista, któryby się odważył na włożenie kilkuset tysięcy guldenów w tego rodzaju przedsiębiorstwo. Znalazło się wreszcie konsorcyum belgijskie, które wybudowało tramwaj konny z dworca głównego na plac Celny (4 kilometry) i z placu Gołuchowskiego do rogatki żółkiewskiej (2 kilometry). Jak każde prywatne przedsiębiorstwo, dbało i konsorcyum belgijskie przedewszystkiem o to, ażeby akcyonaryusze jego mieli jak największe zyski, to też prawie przez dwa dziesiątki lat eksploatowało tylko swoją sześciokilometrową linię, a o rozszerzeniu jej wcale nie myślało. Zarząd miasta nie miał pod tym względem stanowczego wpływu na prywatne konsorcyum, to też wszelki nacisk wywierany z tej strony, pozostawał bez skutku. Na wszystkie przedstawienia odpowiadała dyrekcya tramwaju konnego, że nie może budować nowych linij, bo one nie będą się rentowały. Dziś żałują z pewnością Belgijczycy swej bojaźliwości, ale już po niewczasie. Dzięki inicyatywie Rady miejskiej, a właściwie kilku energicznych i przedsiębiorczych jej członków, w pierwszym zaś rzędzie dr. Marchwickiego, wybudowano z powodu wystawy krajowej w roku 1894 drugą linię tramwajową — elektryczną — znacznie dłuższą od pierwszej i pokazało się, że nietylko jedna linia, ale i dwie linie tramwajowe doskonale rentować się mogą. Tramwaj konny nie robi może tak dobrych interesów jak dawniej, gdy posiadał monopol, ale w każdym razie egzystuje, tramwaj zaś elektryczny rentuje się znakomicie, gdyż frekwencya pasażerów wzmaga się z każdym rokiem. Na przykład w roku 1896 od stycznia do końca lipca przejechało na liniach tramwaju elektrycznego 2,100.000 osób, w tym roku zaś w tym samym okresie czasu liczba sprzedanych biletów wynosiła 2,400.000. Zatem w ciągu siedmiu miesięcy sprzedano o 300.000 więcej biletów; liczmy, że przeciętnie miała dyrekcya tramwaju po 6 centów za bilet (gdyż były to bilety wszelkiej kategoryi, a więc po 3, 4, 6, 8, 9, 12 i 16 centów) a zobaczymy, że dochód w przeciągu tych siedmiu miesięcy urósł co najmniej o 18.000 zł. Owóż nie sądzimy, aby zarząd miasta popadł w ten sam błąd, który popełnił dawniej zarząd prywatnego towarzystwa i zadowolił się tylko pobieraniem większych dochodów, a nie myślał o budowaniu nowych linii tramwajowych. Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, jak wielkiem dobrodziejstwem dla przedmieść jest poprowadzenie przez nie tramwaju; ulica Gródecka i Nowy Świat tylko tramwajowi zawdzięczają rozwój, a na ul. Łyczakowskiej dopiero z chwilą zaprowadzenia tramwaju rozpoczął się okres lepszej przyszłości. Powinien więc magistrat pomyśleć także i o innych dzielnicach i wystąpić przed Radę miejską z propozycyą budowy nowych linii.

Jedną z najważniejszych byłaby linia od placu Gołuchowskich przez ulicę Słoneczną do rogatki zamarstynowskiej. Linia ta rentowałaby się znakomicie, gdyż przecinałaby dzielnicę bardzo gęsto zaludnioną. Niemniej pilną byłaby budowa linii tramwajowej przez ulicę Janowską aż do cmentarza. Ten cmentarz sam dostarczyłby nowej linii sporo pasażerów, codzień bowiem odbywa się tam kilka pogrzebów, których uczestnicy radzi chętnieby powracali tramwajem do miasta, a nie można pominąć i tego, że samo przedmieście Janowskie należy do dość zaludnionych. W miesiącach letnich doniosłe znaczenie miałaby linia tramwajowa na Wysoki Zamek, którą należałoby poprowadzić przez ulicę Czarneckiego, koło kościoła OO. Karmelitów, ulicą Kurkową, Unii Lubelskiej i Teatyńską. Budowę tych trzech linii uważamy za najpilniejszą, później dopiero możnaby pomyśleć o budowie tramwaju na ulicę Zieloną lub Kochanowskiego. Nie wątpimy, że obecny Zarząd miasta — który już niejednokrotnie złożył dowody, iż dobro i wygoda mieszkańców leżą mu bardzo na sercu — weźmie ważną tę sprawę pod światłą rozwagę.

Nowe ustawy podatkowe.

V.

Podatek osobisto dochodowy.

Ten nowo wprowadzony podatek doznaje w wielu sferach bardzo przychylnej oceny, a wielu jest zdania, iż jest to jedyny, sprawiedliwy podatek. Różnica między tym podatkiem, a innymi podatkami jest następująca: Wszystkie dotychczasowe podatki bezpośrednie, są podatkami od poszczególnych źródeł dochodu, a więc od gruntu, od budynków, od wykonywania przemysłu, od pensyi lub renty. Nikt przy opodatkowaniu dotychczas nie pytał, ile właściwie dana osoba ma wszystkiego w dochodach. Kto wykonywał drobny przemysł, to chociaż miał milionowy majątek w gotówce, opłacał podatek zarobkowy tylko jako mały przemysłowiec, na odwrót zaś, kto miał wielki dom, albo prowadził wielki interes przemysłowy, opłacał wielkie podatki, chociażby go wierzyciele tak gnietli, iż nic mu na życie nie zostawało. Zupełnie obojętne były stosunki rodzinne opodatkowanego, czy on jest żonaty, czy kawaler, czy ma liczną rodzinę, czy choroba lub inne nieszczęścia nawiedzały dom jego.

Inaczej ma się rzecz przy podatku osobisto dochodowym. Tu nie idzie o to, ile podatku należy zapłacić od danego gruntu, domu lub przemysłu, lecz o to, ile ma zapłacić *pan X. Y.* ze względu na swe wszystkie dochody. Nie są przytem także obojętne jego wydatki, wolno mu bowiem potrącić z dochodów wszystkie procenta od swych długów. Właściciele dwóch domów jednakiej wartości, z których jeden jest obdłużony a drugi ma czystą hipotekę, nie będą płacili jednakowego podatku, lecz właściciel obdłużonego domu mniej, a nieobdłużonego więcej. Nie ma także przy podatku osobisto dochodowym różnolitości opodatkowania źródeł, jak przy innych podatkach, gdzie np. od gruntu płaci się 22·7%, od budynków $26\frac{2}{3}\%$, od wykonywania przemysłu 10%, — tu każdy dochód bez różnicy z jakiego źródła płynie, jest jednakowo opodatkowany. Decydującą jest tylko wysokość dochodu. Osoby, mające mniej niż 600 złr. dochodu rocznie, są wogóle wolne od tego podatku, po nad tę sumę zaś dochodu opodatkowanie jest procentowe, t. z. kto ma większy dochód, temu wedle wyższej skali procentowej wymierzony jest podatek.

Najniższa skala wynosi 0·6 proc., najwyższa 5 proc. Kto ma dochód od 600 do 625 zł. rocznie, płaci najniższy podatek tj. 3 zł. 60 ct., dochód od 625 do 650 opłaca 4 zł., od 650 do 675 zł. 4 zł. 40 ct., od 675 do 700 zł. 4 zł 80 od 700 do 750 — 5 zł. 40 ct., od 750 do 800 — 6 zł., od 800 do 850 — 6 zł. 80 ct., od 850 do 900 — 7 zł. 60 ct., od 900 do 950 — 8 zł. 40 ct., od 950 do 1000 zł. — 9 zł. 20 ct., od 1000 do 1100 — 10 zł., od 1100 do 1200 — 12 zł., od 1200 do 1300 — 14 zł., od 1300 do 1400 — 16 zł., od 1400 do 1500 — 18 zł., od 1500 do 1600 — 20 zł., od 1600 do 1700 — 22 zł., od 1700 do 1800 — 24 zł., od 1800 do 1900 — 27 zł., od 1900 do 2000 — 30 zł., od 2000 do 2200 — 34 zł., 2200 do 2400 — 39 zł., od 2400 do 2600 — 44 zł., od 2600 do 2800 — 49 zł., od 2800 do 3000 — 55 zł., od 3000 do 3300 — 62 zł., od 3300 do 3600 — 71 zł., od 3600 do 3900 — 80 zł., od 3900 do 4200 — 90 zł., od 4200 do 4600 — 101 zł., od 4600 do 5000 — 114 zł., od 5000 do 5500 — 129 zł., od 5500 do 6000 — 146 zł. i t. d. Skale kończą się przy dochodzie 105.000 zł. rocznie, gdzie wynoszą 5 proc. Wyższego podatku nad 5 proc. nie ma. Ponieważ ludzie z małym dochodem płacą podatek wynoszący tylko 0·6 proc, zaś ludzie bardzo bogaci 5 proc., przeto płacą ci ostatni przeszło 8 razy tyle, co biedni. Na tem polega progresya.

Tuczenie drobiu.

Jest rzeczą wiadomą, że Francya w hodowli drobiu wyprzedziła daleko Niemcy, wywożąc produktów kurnika blizko za 40 milionów marek rocznie, gdy natomiast Niemcy płacą zagranicy przeszło 40 milionów marek za jaja i drób. Stosunek ten mógłby się przecież z czasem, za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, zmienić na lepsze, choć przypuścić nie można i żądać nie należy, by Niemcy osiągnęły stopień, który Francya już zajmuje. Byłoby to bowiem z naszą stratą.

Najpierw zajmiemy się tuczeniem drobiu we Francyi, gdyż on znaczny ma udział w sumie wywozowej, chociaż większa połowa zysku, którą rolnictwo francuskie z niego ciągnie, pochodzi ze sprzedaży we własnym kraju, t. j. w samej Francyi. To przecież na jedno wychodzi, gdy tylko korzyści są znaczne. Są one zaś bardzo znaczne, w przeciwieństwie do małego, nieznacznego obrotu tej gałęzi gospodarskiej w Niemczech.

W okręgu La Flèche, pomiędzy Le Mans, Tours i Angers, ojczyznie największej rasy kur francuskich tej samej nazwy, zachowują następujący sposób tuczenia, stosowany przecież tylko do kogutów, które jeszcze nie deptały, i młodych kur, które jaj nie niosły. Sami hodowcy drobiu nie trudnią się jego tuczeniem, lecz pozostawiają to handlarzom drobiu (poullaillers), którzy ten towar od nich kupują. Peryod tuczenia zaczyna się od października i trwa do końca zapust. Każdy handlarz drobiu tuczy do 100 sztuk równocześnie. Jest to liczba, którą jedna osoba, przy usilniej pracy, dziennie obsłużyć może.

Przysposabiają drób do tuczenia w ten sposób, że przez 8 dni zamykają go w ciemnej izbie i podają, jako pokarm, gęste ciasto, z $\frac{1}{2}$ części grubej ospy pszennej, $\frac{1}{3}$ części mąki tatarczanej, $\frac{1}{6}$ części mąki jęczmiennej i $\frac{1}{6}$ mąki owsianej, wszystko rozrobione w mleku rozrzedzonem. Paszy tej dają tyle, ile drób tylko chce zjeść. Po upływie tygodnia, przenoszą kury do izby ogrzanej, nie zbyt jasnej, gdzie je zamykają w pudła z prętów drewnianych, 55 centymetrów wysokie i tyleż głębokie, po 6 sztuk razem; pudła te są tej wielkości, jakiej potrzeba do pomieszczenia tej tylko liczby kur. Podściółki ze słomy nie dają kurom. Spód pudeł jest zbity z desek.

Ciasto, które w tym peryodzie kurom podają, składa się do połowy z mąki tatarczanej, $\frac{2}{6}$ mąki jęczmiennej i $\frac{1}{6}$ mąki owsianej i jest rozrobione mlekiem zbieranem. Ciasto to urabiają codzień w ilości potrzebnej na cały dzień i podczas paszenia zwijają w kluseczki 6 cm. długie i $1\frac{1}{2}$ centymetra grube. W ostatnim czasie, czyli peryodzie tuczenia, dodają do ciasta cokolwiek smalcu wieprzowego.

O godzinie 4-ej rano zaczyna ów „pulardnik“ swą pracę, wiąże po 3 kury razem za nogi i bierze je przed siebie. Niektórzy dają kurom, przed zaczęciem natykania, łyżkę dużą mleka zbieranego, gdy inni podczas całego tuczenia nic im pić nie dają. Kluski z ciasta, by kury lepiej mogły połykać, poprzednio maczają w rozrzedzonem mleku. Pulardnik otwiera lewą ręką dziób kury i wpycha prawą kluski do niego, następnie palcami gładzi po szyi, aby łykanie ich ułatwić. Koło południa kończy pulardnik pierwsze karmienie i zaczyna drugie o godzinie 3-ej po południu. Dopiero około 11-ej godziny wieczorem praca dzienna pulardnika jest ukończoną.

W pierwszym czasie daje się kurom 7 do 8 klusek, których ilość powoli na 12 do 15 się zwiększa. Jeżeli tuczenie trwa 8 tygodni, oblicza się na każdą kurę 15 litrów mąki tatarczanej, 10 litrów mąki jęczmiennej i 5 litrów mąki owsianej, przytem odpowiednią ilość mleka zbieranego i za 1 franka smalcu. Kury dochodzą aż do 8 funtów wagi, koguty zaś do 12 funtów.

Zaraz po ukończeniu tuczenia, zarzynają kury i jeszcze ciepłe skubią. Potem kładą na nie deseczki z ciężarami, aby im nadać odpowiednią formę, a w celu utrzymania skóry delikatnej i świeżej, przykrywają je wilgotnemi chustami. Rzeczą potrzebującą naprawy jest ta okoliczność, że podczas całego peryodu tuczenia, ani nie wietrzą, ani nie czyszczą izby; tego należy unikać, gdyż nieczyste powietrze, ani do zdrowia kur przyczynić się, ani też na smak mięsa dobrze oddziałać nie może.

W obwodach La Maine i Bresse używają tej samej metody tuczenia, jak w okręgu La Flèche. W Normandyi, ojczyźnie sławnej rasy kur Crêve Coeur, rozrabiają ciasto zupełnie rzadko z mlekiem i leją je do gardła kurom za pomocą lejka. W departamencie Seine-et-Oise, gdzie rasa Hudan się znajduje, zamykają pulardy po 50 sztuk razem w odpowiednie sadze, z grubą podściółką słomy, i dają im rano i w południe płynne ciasto z mąki jęczmiennej i wody trochę letniej, wieczorem mąkę jęczmienną, rozmieszaną w mleku zbieranem. Po upływie dwóch tygodni, dodaje się do pokarmu 10 gramów tłuszczu, a kury powinny, po upływie dalszych pięciu dni, być tłuste. Dostają przy tym sposobie tuczenia tyle do jedzenia, ile zechcą. Niektórzy pulardnicy posługują się przytem aparatem, nazwanym „Gaveuse mécanique“, za pomocą którego kurom każda porcya naraz się wpycha do gardła, który to sposób wiele oszczędza czasu. W pewnym zakładzie do tuczenia w ogrodzie d'Acclimatisation w Paryżu, napycha jeden człowiek 1,960 sztuk różnego drobiu za pomocą tej maszynki w przeciągu 3 godzin.

Oprócz kur, tuczą także we Francyi i gęsi. Najwięcej ich jest w okolicy Tuluzy, w dolinie Garonny, w obwodach Haute Garonne, Tarn et-Garonne, Ariège i Gers. Rasa gęsi, w tych okolicach Francyi hodowana, odznacza się wielkością, wagą i jest szczególniej cenioną z powodu tłustej wątroby, która przez tuczenie osiąga trzykrotną, a nawet sześciokrotną wagę, w stosunku do pierwotnej.

Gęsi tuczą się po części w ciągu lata, zabijają je i mięso w stanie świeżym na targ przywożą. Główny przecież peryod tuczenia zaczyna się ku końcowi października i trwa 4 do 6 tygodni. Mięso z nich peklują i w ciągu zimy na miejscu spożywają, sprzedając wątroby fabrykantom pasztetów. Gęsi te tuczą śrutowaną kukurydzą, której na każdą gęś liczą 30 litrów. Napychanie odbywa się za pomocą lejka i laseczki, przyczem dodają cokolwiek słonej wody. Waga gęsi całkiem utuczonej wynosi 8—9 kilogramów.

W wymienionych okolicach i w Languedocyi tuczą również kaczki na wielką skalę. Tak samo przy tem postępują, jak przy tuczeniu gęsi. Tuczone kaczki dochodzą do 10 funtów wagi. Z wątróbek robią również pasztety, które są nawet więcej cenione, aniżeli z gęsich. Wyborna rasa kaczek z Rouen, w Normandyi, bywa tuczona ciastem z mąki tatarczanej, albo jęczmiennej z mlekiem.

Indyki wszędzie we Francyi chowają i część ich tuczą. W okolicy Tuluzy karmią je rano przed wypędzeniem na paszę i wieczorem, po powrocie z niej, ciastem z mąki kukurydzowej i mleka. W Prowancyi tuczą je kasztanami, przez co mięso nabiera wybornego smaku oliwnego; dla tego sposób tuczenia praktykowany w okolicy Tuluzy zasługuje na pierwszeństwo.

Wreszcie tuczą we Francyi i gołębie. Młode gołębie, 4—5-tygodniowe, napychają 3 do 5 razy dziennie moczonem drobnem ziarnem kukurudzy, albo ciastem z mąki tatarczanej lub wyczanej. Napychanie to odbywa się przez 5—6 dni. Mięso nabywa delikatniejszego smaku, gdy się dodaje do ciasta raz po raz utłuczonego anyżu lub koriandru, młodych iglic sosnowych lub jałowcowych.

Szczególną należy zwrócić uwagę, że rasy francuskie drobiu nader są przydatne do tuczenia. Byłoby więc korzystnem dla naszych hodowców drobiu pamiętać o tem i pomyśleć o polepszeniu lub odświeżeniu krwi ras krajowych przez krzyżowanie z rasami francuskiemi Mianowicie na tę okoliczność, że kura francuska ma nader wysoki procent mięsa w stosunku do swej żywej wagi, który wynosi u kur nietuczonych 74%, u kur tuczonych 85%, włącznie z tłuszczem całej żywej wagi pojedynczej kury.

Podanie o królowej Bonie.

Najpiękniejsza góra w Krzemieńcu jest góra Bona, która się wznosi prawie w samem mieście i wygląda od strony miasta jak ścięty stożek, uwieńczony u góry malowniczo murami fortecznymi. Odwrócona od miasta strona tej góry łączy się z głównem pasmem gór, które otaczają Krzemieniec, a nadto stąd ciągnie się na lewo ku północy jakby odnoga górska, góra Czercza, około pół kilometra długa, na której końcu na wierzchu stał na postumencie posąg Matki Boskiej. Z rozporządzenia miejscowej władzy rządowej strącono przed kilkunastu laty ten posąg, pozostawiając postument, który w ostatnich czasach także stamtąd usunięto.

Tak z góry Bony, jako też z góry Czerczy jest piękny widok nietylko na samo miasto, ale i na okolicę; dosyć tu wspomnieć, że stąd widać dobrze klasztor poczajowski, a w pogodnym dniu nawet wieżę klasztoru dominikańskiego w Podkamieniu w Galicyi. Dla tych pięknych widoków, jakie się z tych gór przedstawiają, krąży w Krzemieńcu i w jego okolicy podanie, że królowa Bona, która miała mieszkać pośród murów fortecznych na górze Bonie, tak była zachwycona tymi widokami, iż chciała je mieć przed oczami prawie równocześnie. Że zaś przejście z jednej góry na drugą wymagało trochę czasu, postanowiła go skrócić, ułatwiając sobie przeprawę w sposób następujący: Między Boną a Czerczą jest znaczna przestrzeń wolna i tu na wysokości obydwóch gór poleciła królowa rozpiąć most skórzany, po którym wygodnie w kilku minutach przejeżdżała z jednej góry na drugą.

Taka przejażdżka napowietrzna i to napawanie się pięknością widoków, nie podobały się złemu duchowi, który postanowił raz koniec temu położyć.

W tym celu ponadrzynał w nocy rzemienie na środku mostu, a gdy rano o wschodzie słońca królowa jechała na Czerczę i dojeżdżała już do środka mostu, nagle most się rozerwał na dwoje, a królowa spadła na dół ze swoim pojazdem, nie poniosła jednak żadnego szwanku.

Na pamiątkę tak cudownego ocalenia, kazała królowa Bona — tak głosi dalej podanie — wybudować niedaleko od tego miejsca, gdzie ocaloną została, kościół i klasztor i osadziła tu OO. Franciszkanów. Kościół ten zamienił rząd rosyjski na soborną (katedralną) cerkiew, kiedy tu klasztor zamknięto.

W Złoczowie, dnia 24 września 1897.

Z. U.

Z izby sądowej

Lwów 5 października.

(Banda złodziejska).

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Władysławowi Kilianowi subjektowi handlowemu, Julii Kirschingerowej żonie dyurnisty, Tadeuszowi i Rudolfowi Strowskim subjektom handlowym i Jędrzejowi Kaczkowskiemu, służącemu sklepowemu, oskarżonym o kradzież, namowę do kradzieży i ukrywanie skradzionych przedmiotów. Poszkodowaną jest lwowska firma Stachiewicz i Abrysowski. Na wiosnę b. r. nadszedł do firmy tej list anonimowy, w którym jakiś „życzliwy przyjaciel“ doniósł, że subjekt Kiljan od dłuższego już czasu kradnie ze sklepu rozmaite przedmioty. Doniesienie to okazało się prawdziwem. Przeprowadzono rewizyę u Kiljana i osób z nim obcujących i pokazało się, że Kiljan kradł materye, oddawał je Tadeuszowi Strowskiemu, Tadeusz za pośrednictwem brata swego Rudolfa odsprzedawał je kelnerowi Ringowi, Ring sprzedawał dalej ten towar krawcowej Katzowej, zaś ta ubierała w suknie ze skradzionych materyi sporządzane nadobną, smutnej pamięci Ellę „z pod słowików“ i kilka „śpiewających“ u panny Elli szansonistek. W ten sposób skradziono firmie towary wartości około 1.000 zł.

Rozprawie przewodniczy radzca Chyliński, oskarża prokurator Koerber, obrona zaś spoczywa w ręku adwokatów Greka, Sumpera i Tabaczyńskiego.

Oskarżony Kiljan przyznał się do kradzieży. Namówiła go do nich kochanka jego Kirschingerowa, dzisiejsza współoskarżona. Tuż po zaznajomieniu się z nim, podczas pierwszej zaraz wizyty, poradziła mu Kirschingerowa, ażeby brał dla niej towary ze sklepu, „bo u pana Abrysowskiego, tyle jest tych towarów, że nikt nawet nie pozna, jeżeli coś ubędzie“. Kradł więc Kiljan, kochanka zaś jego oczekiwała go wieczorami pod sklepem i zabierała wynoszone jej pokryjomu towary.

Kirschingerowa 27 letnia kobieta, matka czworga dzieci, do niczego się nie przyznaje. Brała materye, bo kochała Kiljana, „a jak się kogo kocha, to się przecież przyjmuje prezenty“... Skąd te jedwabie, aksamity i plusze pochodziły, czy je Kiljan kupował, ona nie wiedziała. To ją nie obchodziło. Ona go tylko kochała.

Wszystkie ustępy zeznań Kiljana ją obciążające, spotkały się z energicznem z jej strony odparciem. „To wszystko kłamstwo, to bezczelne kłamstwo!“ — rozlegało się co chwila na sali.

Wszyscy inni oskarżeni również nie przyznają się do winy.

Przesłuchiwany jako świadek p. Abrysowski, zeznał między innemi, że wartości skradzionych towarów dokładnie określić nie jest w stanie. W samym tinglu Elli, sprzedano jedwabiu i pluszu za jakie 400 złr. Znaczną część skradzionych materyi odebrała policya i zwróciła poszkodowanemu. Dalszy świadek rewizor policyjny, Spang, prowadził w sprawie tych kradzieży śledztwo wstępne i zeznał kilka szczegółów odnoszących się do osoby Kirschingerowej.

Wśród reszty przesłuchanych świadków najciekawszem było zeznanie niejakiej Laury Katz, krawczyni, która specyalnie trudni się dostarczaniem tualet „śpiewaczkom“. Kupowała ona kradzione jedwabie, ale nie wiedziała, że pochodzą z kradzieży.

— Pan Kiljan — zeznawała p. Katzowa — mnie mówił, że są dlatego tak tanie, bo już wysortowane i niemodne. No i ja kupiła, bo te panienki to się nie rozumieją, czy to modne, czy nie. Byle się tylko błyszczało i szeleściało... A gdybym była wiedziała, że pan Kiljan jest złodziejem, to pod słowem honoru, na moje sumienie, nie byłabym u niego ani dwa łokcie kupiła.

Ludwik Ring, były płatniczy w byłym tinglu, byłej panny Elli, kupował także w „najlepszej wierze“ jedwab u Kiljana. Sądził, że to wysortowane, niemodne resztki. Wogóle nie zastanawiał się nad tem, dlaczego są tak tanie. Cieszyło go to tylko, że te materye mógł dobrze sprzedawać pannie Elli i innym artystkom tinglowym.

* * *

Dzisiejsza rozprawa przyniosła pewne urozmaicenie. Przesłuchano mianowicie Maryę Czerwcową, która podobno zakupywała u Kirschingerowej skradzione przez Kiljana przedmioty. Czerwcowa zeznała, że Kirschingerowa sprzedając jej materye na suknie, targowała się bardzo, podając za powód, że „nastały złe czasy, bo teraźniejszy pan prezydent jest bardzo zły“.

Zeznanie to wywołało ogólne zdziwienie; zapytywano, co ma prezydent miasta do czynienia z całą tą sprawą? Wówczas Czerwcowa objaśniła, że mąż Kirschingerowej, dyetaryusz w magistracie, dopuścił się w swoim urzędzie jakichś fałszerstw stemplowych, musiał jednak szkodę poczynioną zwrócić.

Kirschingerowa zaprzeczyła wszystkiemu stanowczo. Na to Czerwcowa, chcąc udowodnić wiarogodność swoich zeznań, powołała się na to, że mieszkający z nią na wiarę niejaki Waszkiewicz, handlarz nierogacizny, widział jej targi z Kirschingerową, jak wypłacała pieniądze i t. d. Pokazało się, że ów p. Waszkiewicz był obecnym na sali jako słuchacz i zaraz go przesłuchano. Potwierdził on wszystkie zeznania Czerwcowej.

Przesłuchany następnie Jan Czerwiec, czeladnik piekarski, zeznał, że Kilian dał mu raz tuzin jedwabnych chusteczek, był to jednak tylko podarunek na imieniny.

P r z e w. Pan jakoś bardzo często robiłeś prezenta swoim znajomym na imieniny, panie Kilian.

Osk. K i l i a n. Tylko raz Czerwcowi, zresztą kradłem tylko ze strachu, by mnie pani Kirschingerowa nie wydała

P r z e w. Tak, pan mówisz, żeś pan kradł ze strachu przed Kirschingerową, Strowscy kradli ze strachu przed panem i tak dalej w kółko.

Przesłuchano także kilku subjektów, kolegów oskarżonych. Jeden z nich, Stipal zeznał, że razu pewnego był na ulicy świadkiem podejrzanej rozmowy Kiliana z Tadeuszem Strowskim, który wyrażał się tonem groźby: „Jak mi nie dasz, to cię oskarżę przed pryncypałem“. Wówczas nie wiedział o co chodzi, dziś jednak domyśla się związku sprawy, mianowicie, że Strowski domagał się od Kiliana, by dalej kradł.

Kilian potwierdza to zeznanie tłómacząc, że Strowski był wówczas „goły i głodny“, nie miał żadnego zajęcia i dlatego zmuszał go do dalszych kradzieży.

Tadeusz Strowski w uroczysty sposób oświadczył, że wówczas upominał tylko Kiliana, by zerwał niemoralny stosunek z Kirschingerową, inaczej on wyjawi to wszystko pryncypałowi.

P r z e w. Było lepiej pilnować swojej własnej moralności.

Zeznania innych świadków nie przyczyniły się wiele do wyjaśnienia, w jakim stopniu winni są poszczególni oskarżeni, charakteryzowały jednak tło, na którem się odbywały ich złodziejskie konszachty. Tłem tem są szynki za rogatką żółkiewską, w których się zbierały rozmaite figury wątpliwej konduity z przedmieścia, pośredniczące w sprzedawaniu przedmiotów podejrzanego pochodzenia, pary żyjące z sobą na wiarę itp. Kilian odgrywał tam rolę lowelasa, przynosił „podarunki“ i sprawiał często traktamenty. Wypłynęły także na wierzch znane już z procesu Milkoskiego nazwiska dam z tinglowego światka, jak Elli Dinst, Elizy Grey i innych śpiewaczek, które utrzymywały stosunki ze światkiem z po za rogatki żółkiewskiej, aby się tanio zaopatrywać w suknie.

Wyrok zapadnie po południu.

* * *

Warszawa 2 października.

(O Małkę Schwarzenkopf).

Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się rozprawa pani Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej przeciw panu Stanisławowi Drozdowskiemu (Dobrzańskiemu) dyrektorowi teatrzyku letniego „Eldorado“.

Oskarżycielka żąda przyznania 1500 rs., które jej się należą od oskarżonego tytułem wynagrodzenia za wystawienie sztuki jej „Małka Szwarzenkopf“ w zostającym pod dyrekcyą p. Dobrzańskiego teatrze „Wodewil“. Pani Zapolska oparła swoje żądanie na zasadzie, że sprzedała panu Dobrzańskiemu wspomnianą sztukę tylko na „sezon letni“, który trwa od 13 czerwca do 13 września, a p. Dobrzański wystawiał ją z ogromnem powodzeniem aż do dnia 30 września. To bezprawie działo się na szkodę autorki, ponieważ skutkiem grania sztuki, zmniejszyły się przypuszczalne widoki korzystnego jej zbycia na sezon następny. — Szkodę tę oceniła pani Zapolska na 1500 rs. i żądała zabezpieczenia tej sumy na ruchomościach i dochodach kasowych pana Dobrzańskiego.

Obrońca oskarżonego, odpierając powyższe zarzuty, zaznaczył przedewszystkiem, że autorka nie zastrzegła sobie wyraźnie wynagrodzenia na wypadek dodatkowych przedstawień „Małki“ i że czysty dochód z owych przedstawień nie przynosił nigdy więcej nad kilkadziesiąt rubli, a nie jak p. Zapolska twierdziła po 300—400. Twierdzenie swoje oparł obrońca na wykazie kontrolora dyrekcyi teatrów rządowych, który zawsze ściąga z prywatnych teatrów szóstą część dochodu na rzecz dyrekcyi teatrów rządowych i prosił o oddalenie żądania powódki.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i odmówił żądaniu p. Zapolskiej.

* * *

Lwów 4 października.

(Zabójstwo.)

W karczmie wiejskiej w Zubrzy zabawiali się 25-go maja br. chłopi. Nie żałowali sobie trunków, popili się, a w końcu wyłoniła się — jak to już zwykle bywa — bójka. Michał Serbinowicz tak silnie obił Tomasza Mardziaka, iż ten w dwa dni później skonał w skutek odniesionych ran. Podczas rozprawy przed przysięgłymi, tłumaczył się Serbinowicz tem, iż był zupełnie pijanym i nie wiedział co czynił, zresztą bili Mardziaka także i inni chłopi, których nazwisk jednakże już nie pamięta. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał Serbinowicza na półtora roku ciężkiego więzienia.

Kronika.

Lwów 5 października

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Małżonka marszałka kraju, Marya hrabina Badeniowa, przybyła na stały pobyt do Lwowa.

Przeniesienia. Sędzia powiatowy dr. Karol Müller-Bojsławski przeniesiony ze Żmigrodu do Strzyżowa. — Oficyał pocztowy Aleksander Mikulski z Jarosławia do Krakowa, asystent Włodzimierz Cieplik z Łańcuta do Lwowa, a asystent Maurycy Bardach z Dukli do Tarnopola.

Mianowania. Adjunkt sądowy w Tarnowie Hipolit Smolecki mianowany sędzią powiatowym w Żmigrodzie.

P. Stanisław Gniewosz, wiceprezes gal. Towarzystwa kred. ziemskiego powrócił z Karlsbadu i objął urzędowanie.

Sejmik relacyjny. We czwartek zdawał w Husiatynie poseł do Sejmu p. Adam Gołuchowski sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Wyborcy przyjęli to sprawozdanie życzliwie i uchwalili posłowi wotum zaufania. Zapisać wypada życzenia, jakie wyborcy wypowiedzieli następnie swojemu posłowi. Owóż przedewszystkiem domagali się zniesienia rogatek mytniczych na drogach krajowych. Następnie oddania dróg państwowych pod zarząd kraju. Dalej zmniejszenia liczby karczem i uregulowania sprawy propinacyjnej w ten sposób, żeby ludu nie rozpajano. Następnie przez usta włościanina Bały wypowiedzieli chłopi żądanie, *aby wybory do Sejmu i Rady państwa nie odbywały się tak często, gdyż tylko roznamiętniają lud, wywołują waśnie, kłótnie, bójki, awantury wszelakie, procesy i kary sądowe, a żadnego pożytku ludowi nie przynoszą.* Wreszcie przez usta chłopa Antoniego Węgra wypowiedzieli chłopi żądanie, aby uregulowano naukę religii po szkołach ludowych, gdyż są fakta, że księża ruscy po pół roku do szkoły nie zaglądają, wskutek czego dzieci wychowywane są bez żadnej religii, rozpuszczają się, rozwydrzają się i dziczeją.

Żądania te uchwalili zgromadzeni wyborcy jednogłośnie wśród oklasków. Są to bardzo znamienne fakta, i warto, aby nad niemi dobrze się zastanowił zarówno rząd, jak i sfery poselskie.

Samochody w Galicyi. P. J. Nass, kupiec z Przemyślan, dla ułatwienia komunikacyi między tem miastem a Lwowem, postanowił zakupić kilka samochodów i urządzić stałe ich kursy.

Przeniesienie zwłok śp. ks. biskupa gr. kat. Jana Śnigurskiego, z cmentarza do podziemi gr. kat. katedry odbędzie się pojutrze, we czwartek w Przemyślu. Wieczorem odbędzie się staraniem ruskiego duchowieństwa i inteligencyi uroczysty wieczorek, ku uczczeniu pamięci zmarłego przed pół wiekiem pasterza.

Klub Stojałowczyków ukonstytuował się. Przewodniczącym został dr. Danielak, jego zastępcą Szajer, a sekretarzem ks. Szponder.

W Rzeszowie zawiązało się ubiegłej niedzieli Stowarzyszenie katolickich robotników „Przyjaźń“. Statuta Stowarzyszenia Namiestnictwo już zatwierdziło

KAWY CEYLONSKIE gruboziarniste w najwyższych gatunkach poleca po cenach najtańszych firma Jan Muszyński, Lwów, Rynek 40. Cenniki darmo i opłacone.

Ze świata malarskiego. Kazimierz Pochwalski wykańcza obecnie portret Kazimierza hr. Badeniego, zamówiony przez hr. Edwardową Raczyńską, jako podarek ślubny dla hrabianki Wandy Badenianki.

Zmiana własności. Adwokat Eugeniusz Białogórski kupił majątek Bystrzyca górna w powiecie ropczyckim, który należał do niedawna do p. Maryi Kruszewskiej, a ostatnimi czasy do pana Reissa z Wołynia.

Uroczyste zebranie koleżeńskie odbyło się w Stanisławowie w dzień św. Michała. Był to zjazd uczniów, którzy w r. 1847 ukończyli gimnazyum w Buczaczu. Z pomiędzy 47 ówczesnych kolegów, dzisiaj, po półwiekowym przeciągu czasu, pozostało przy życiu 14, a na zjazd stawiło się zaledwie sześciu, tj.: starszy inspektor kolejowy Edward Heppe ze Lwowa, ks. Stefan Łękawski, gr. kat. proboszcz w Uhornikach, emer. starszy inspektor podatkowy Aleksander Stesłowicz w Stanisławowie, kasyer miejski w Stanisławowie Jan Wierzejski, starszy lekarz powiatowy w Stanisławowie dr. Kajetan Wolański i lekarz w Kołomyi dr. Antoni Załoski. Powitanie wzajemne było bardzo serdeczne. Uroczystość tę uczczono wspólnym obiadem i odfotografowaniem się. Ks. Łękawski odprawił za zdrowie żyjących i za dusze zmarłych kolegów mszę św.

Przemytnicy. W Wiedniu aresztowano Henryka Willego, właściciela biura wywiadowczego kolejowego, jego buchaltera Pawła Krügera pod zarzutem, iż Wille wspólnie z Krügerem przemycali towary, wskutek czego skarb państwa poniósł straty około 40 000 zł.

Głośny krzykacz niemiecki Hofer, redaktor *Egerer Ztg.* uwięziony za zdradę stanu, został obecnie wypuszczony na wolną stopę za kaucyą 5000 zł.

Pani Marya Szeliga-Loewy, rodaczka nasza, przebywająca stale w Paryżu, obejmuje w Brukseli w Uniwersytecie Nowym wykłady z historyi feminizmu.

30kilometrowy rekord drogowy urządził w niedzielę oddział wyścigowców lwowskiego Towarzystwa cyklistów na gościńcu pomiędzy Mikołajowem a Stryjem. Mimo zimnego deszczu i rozmokłego gościńca przebył 30kilometrową drogę p. Tadeusz Gustowicz w 56 minutach i 39 sekundach, za co otrzymał wielki złoty medal i tytuł mistrza jazdy w roku 1897. W półtorej minuty po nim stanął u mety p. Wł. Ligięza, a w 20 sekund później p. Karol Czuchnowski. Zwycięzców przyjmowała w Stryju zebrana przy mecie publiczność owacyjnymi oklaskami.

Defraudacya w starostwie. Z Kałusza donoszą, że wskutek śmierci dyurnisty tamecznego starostwa, niejakiego Pieściorowskiego, wykryto znaczną defraudacyę w tem starostwie. Mianowicie ów Pieściorowski przywłaszczał sobie kary szkolne, taksy wojskowe i inne opłaty, a nie wpisywał ich do księgi, lecz do własnej chował kieszeni. Dziwna rzecz, że tak niedbała była kontrola nad wpływami pieniężnymi.

Poseł Szajer w liście do *Kuryera Lwowskiego* przeczy, jakoby ucałował rękę prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego za wstawienie się za nim i przyznanie mu mandatu.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi prawosławnej odbyło się wczoraj we Lwowie na gruncie dawnej cerkwi przy ulicy Franciszkańskiej. Proboszcz prawosławny Worobkiewicz odprawił nabożeństwo, podczas którego chór cerkiewny odśpiewał kilka pieśni nabożnych, a oddział 24 pp. oddawał przepisane salwy. Na uroczystości byli: konsul rosyjski p. Pustoszkin, a jako delegaci Namiestnictwa: radca dworu hr. Włodzimierz Łoś, radca Mauthner, sekretarz Fedorowicz i radca budownictwa Hawryszkiewicz.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Trembowli na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 600 zł. Termin do 30 listopada. — Magistrat m. Trembowli na posadę kasyera miejskiego z płacą 550 zł. Termin do 20 bm. — Kilkadziesiąt posad nauczycielskich wakuje w obrębie Rad szkolnych w Nowym-targu i w Brzeżanach. Termin do 10 listopada.

Zaręczyny. Panna Marya Ziembicka, córka zaszczytnie znanego w naszem mieście lekarza, dr. Grzegorza Ziembickiego i Berty z Brajerów, zaręczyła się z p. Stanisławem Jaroszyńskim, urzędnikiem Banku krajowego.

Cesarstwo rosyjscy w towarzystwie hr. Murawiewa opuścili już Spałę i przez Poznań przybyli w sobotę do Darmsztatu. Wielki książę Heski z małżonką powitali na dworcu dostojnych gości, poczem otoczeni orszakiem pojechali powozami, zaprzężonymi à la *Daumont* do nowego pałacu. Tutaj odbył się obiad rodzinny, w którym brały także udział księżna Ludwikowa battenberska i księżna anhaltska.

Z turczańskiego piszą nam: Droga publiczna wiodąca ze Sosołówki do Rosochacza przez las, była w bardzo opłakanym stanie. Naprawiano ją co prawda niejednokrotnie, ale zaledwie lunął deszcz, naprawy znikały bez śladu, a wyboje tworzyły się jeszcze niebezpieczniejsze niż przed reparacyą. Obecnie jednak zajęcie Rady powiatowej p. Gepert zabrał się do dokładnej naprawy, a roboty poprowadził tak umiejętnie, że droga jest już bardzo wygodną i chyba nie prędko się popsuje. To też mieszkańcy tych stron wyrażają Radzie powiatowej i p. Gepertowi za to usprawnienie komunikacyi gorące podziękowanie. Ponieważ zaś jako kapłan rosochacki zmuszony najczęściej jestem czy w dzień czy w nocy odbywać podróż ze Sosołówki do Rosochacza, przeto dziękuję publicznie za to od siebie i od mieszkańców składam. *Ks. Kuderkiewicz*, proboszcz.

Pogrzeb ofiar z Hazleton. Donosiliśmy w swoim czasie o strasznym losie naszych robotników wychodźców w Pensylwanii, górników strajkujących z Hazleton. Policja tam obficie krew polską na rozkaz szeryfa Martina, chcącego powstrzymać pochód spokojnych robotników; padło 21 trupów, a w parę dni po wypadku jeszcze dwóch Polaków umarło wskutek odniesionych ran. Tułacze na zamorskiej ziemi, Polacy, Rusini, Litwini, a nawet Irlandczycy urządzili ze wspólnych składek pogrzeb nieszczęśliwych swych braci. Ogólne oburzenie, jakie wywołała ta rzeź polskich robotników, podzieliły nawet władze amerykańskie. Generał Pensylwanii, Gobina, pozwolił na wyprawienie wspólnego pogrzebu, byle tylko polskie towarzystwa wojskowe nie wystąpiły w nim w mundurze i broni. Grubą żałobą okryło się miasto Hazleton. Ku tej żałobie skłoniło duszy, pogrzeb się odbył. Orkiestra polskich górników przygrywała marsz pogrzebowy, polskich trumnę niosło dziesięciu górników. A trumien było dwadzieścia! W kościele św. Józefa na platformie ustawiono je wszystkie przed wielkim ołtarzem, przy którym Polak, ks. proboszcz Aust odprawił mszę żałobną. Potem znów wyruszył ten smutny orszak ku polskiemu cmentarzowi, gdzie we wspólnym ogromnym grobie spoczęły ciała robotników. Nad mogiłą wygłosił ks. proboszcz do dziewięciu mowę, głęboki i wzywający do poddania się woli Bożej. W całej Ameryce, gdzie tylko są Polacy, rozpoczęto zgromadzenia w celu ukarania szeryfa Martina. Śledztwo przeciw szeryfowi toczy się. Władze nabrały już przekonania, że straszna katastrofa jest jedynie wynikiem jego krewkości.

Zatruta biesiada weselna. W Gajach koło Lwowa karczmarz miejscowy wyprawił ucztę z powodu zaślubin swej córki. Niestety, ochocza zabawa rychło ustała, bo goście rozchorowali się mocno. Cztery osoby umarły, inne wyzdrowiały. Przypuszczają, że chleb lub ryby były zatrute. Toczy się w tej sprawie ścisłe śledztwo.

Charakterystyka malarzy. Pewien dowcipny krytyk francuski umieścił w jednem z pism francuskich następującą notatkę: „W każdym krajobrazie po dwóch zasadniczych rysach poznać można, do jakiej szkoły należy jego twórca. Trzeba tylko zwrócić uwagę na kolor nieba i trawy. Jeżeli niebo i trawa mają kolor szary, malarz jest zwolennikiem starej klasycznej metody. Jeżeli niebo jest błękitne, a trawa zielona, wówczas autor krajobrazu jest realistą. Jeżeli trawa wpada w kolor niebieski, a niebo w zielony, wówczas malarz jest napewno impresyonistą. Jeżeli niebo ma połysk żółtawy, a trawa jest fioletowa, artysta należy do szkoły symbolistów. Jeżeli w końcu trawa jest czerwona, a niebo ma ponurą, czarną barwę, wówczas mamy do czynienia z malarzem istotnie niepospolitego talentu".

Pałac ze srebra. W roku 1898 w Omalia w Ameryce odbędzie się wystawa, która naturalnie musi posiadać jakieś specyalne *great attraction.* Olbrzymie koła i wieże zbyt się już spopularyzowały na placach wystawowych, musiano więc obmyśleć coś innego. Postanowiono zadziwić świat kolosalnym pałacem ze srebra. Pałac ten zajmować będzie 200 stóp □. Narożniki gmachu zdobić będą smukłe wieże. Pałac, aby tem większą była spoistość, zbudowany będzie w stylu gotyckim. Szczyt gmachu zdobić będzie szklana kopuła na 250 stóp wysoka, a na 200 szeroka. Cały gmach będzie pokryty zewnątrz błyszczącemi taflami srebrnemi. Srebra, potrzebnego na wzniesienie tego gmachu, mają dostarczyć właściciele kopalń. Po zamknięciu wystawy gmach będzie spalony, poczem „królom srebrnym" będzie zwrócone dostarczone przez nich srebro.

Zmarli. W Żywcu, Józef Idziński, emer. starszy komisarz straży skarbowej w 63 r. życia. W Drohobyczu, Karol Górka, kierownik miejskiej straży pożarnej.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 1, w poł. 1 R., Bar. 769. Podnosi się. Śnieg z deszczem.

Na ulicy.

— Wspomóż biednego, litościwa osobo, bo w przeciwnym razie chwycę się ostateczności.

— Cóż uczynisz, nieszczęśliwy?

— Ożenię się.

Czułość.

— Jak pani do twarzy w tej nowej sukni; jeśli się nie mylę, to czterdziesta od śmierci ś. p. męża pani.

— Tak, mam ich 40, ale nie ma pani wyobrażenia, jak mię to męczy to ciągłe przymierzanie. Chwilami doprawdy myślę, że wolałabym, żeby był nie umarł.

Repertuar teatru. Dziś w we wtorek po raz 25-ty „Jaś i Małgosia", opera komiczna w 3 aktach a 5 odsłonach Humperdincka, rozpocznie „Dzieciaki", komedya w 1 akcie Leopolda Świderskiego. W roli Lini wystąpi po raz pierwszy panna Antonina Ogińska. We środę po raz 1-szy „Małka Szwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej. W roli Marszelika wystąpi po raz pierwszy p. Stanisław Modzelewski. We czwartek po raz drugi „Małka Szwarzenkopf". W piątek po raz 3-ci „Małka Szwarzenkopf". W sobotę po południu o godzinie 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem po raz czwarty „Małka Szwarzenkopf".

Następną nowością będzie „Wesele Fonsia", trzyaktowa komedya Ryszarda Ruszkowskiego.

Firma Böhler i styryjski „Erzberg". Dotychczas w posiadaniu towarzystwa „Steierische Montanwerke" bedący udział w styryjskiej „Erzberg" wraz z fabryką opartą wyłącznie na robocie węglem drzewnym w Vordernbergu przeszły w posiadanie znanej firmy Bracia Böhler i Ska w Wiedniu.

„Naukę kroju"

systematycznie prowadzoną podają w szeregu artykułów MODY PARYSKIE, najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet. Każda z pań, zapoznawszy się z temi artykułami, będzie mogła bez pomocy krawczyni skroić dla siebie odpowiednią toaletę. MODY PARYSKIE kosztują kwartalnie tylko **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**, a prenumeratę należy przesyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich": **Lwów, ulica Łyczakowska 27.**

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Po dłuższej przerwie spowodowanej nadwątlonem zdrowiem — odzyskawszy je, wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na lwowskiej scenie pani Żelazowska w znanej dawniejszej komedyi angielskiej: „Niobe", grając tytułową rolę, należącą do stałego repertuaru utalentowanej artystki. Niobe, jako rola, może być do pewnego stopnia uważaną za popisową ze względu na patosową dykcyę i fantazyjny charakter postaci, wymagającej talentu aktorki o bohaterskich rysach. Takim właśnie jest talent pani Żelazowskiej i takim się okazał wczoraj, przynosząc z sobą siłę, zdrowie i intuicyę artystyczną.

Dziś wogóle w dziale bohaterek dramatycznych na wszystkich scenach panują braki, lub zupełne niedostatki — powrót zatem pani Żelazowskiej na scenę lwowską powitać należy jako cennej siły i ozdoby naszego dramatycznego personalu. Tak też widocznie występ wczorajszy uważała i publiczność, obdarzając artystkę, wśród gromkich oklasków, ładnymi i dużymi wieńcami, które jej z orkiestry podano. *Iks Ypsylon.*

* **Ks. F. Peters.** „Wejście w świat młodej panienki." Przełożyła z niemieckiego (według trzeciego wydania) Zofia Ślosarska.

Jest to szereg rad w duchu religijnym skreślonych dla panien „na wydaniu". Autor jednak troszczy się nietylko o te, które szczęśliwie (według pojęć świata) za mąż wychodzą. Uwzględnia on też tak częste dziś „staropanieństwo"; każe w niem widzieć wolę Bożą, powołującą do oddania się Oblubieńcowi Niebieskiemu. Ponieważ zaś osoby takie często istotnie oddają się pobożności, a pobożność ta bywa znowu często fałszywa, bo całkiem izolująca życie prywatne i domowe od wpływów Kościoła, przeto autor przed nią ostrzega i wykazuje, jaka powinna być pobożność prawdziwa: że mianowicie poznać ją można po dobroci serca dla ludzi.

Ujemną stroną tej książeczki jest jej ton zbyt kaznodziejski, surowy. Tłumaczenie wogóle staranne, ale tu i ówdzie wadliwe, niejasne. Literatura nasza posiada stokroć cenniejsze a oryginalne dzieło hrabianki Plater p. t. „Życie katolickie", gdzie jest cały dział, omawiający ten sam przedmiot. Za ostro jednak osądził tę książeczkę jeden z felietonistów warszawskich. Osądził ją bowiem z jednej próbki, a i tę zbyt dorywczo przejrzał i dlatego popełnił nawet niesprawiedliwość. Autor zaleca między innemi, aby panny nie przedłużały stosunku narzeczeństwa bez ważnych powodów; a felietonista naśmiewa się z tej rady, nie spostrzegłszy, że autor mocno gani zbyteczny pospiech w zawieraniu małżeństwa, a wykazuje konieczność rozwagi i ostrożności w przyjęciu konkurenta. *Ks. I. Ch.*

* **Gabryela Śnieżko-Zapolska** autorka „Małki Szwarcenkopf", napisała drugą sztukę na tle żydowskiem osnutą, p. t. „Jojna Firulkes".

* **Wiadomości artystyczne.** Zeszyt ośmnasty tego dwytygodnika zawiera: ocenę panoramy Styki „Bem w Siedmiogrodzie", artykuł zatytułowany: „Współczesne zdanie o Beethovenie", korespondencye i nader bogatą kronikę artystyczną. Jako dodatek, dołączony jest dalszy ciąg sztuki Hauptmana „Dzwon zatopiony".

Kronika sztuk plastycznych

Zbiorowe wystawy obrazów weszły w ostatnich czasach w Europie w modę. Ma to nie aprzeczenie swoje dobre strony, gdyż tym sposobem dają się artyści lepiej i dokładniej poznać publiczności. Mając naraz przed oczyma kilka płócien jakiegoś artysty, łatwiej poznać jego kierunek, tudzież ocenić zalety lub wady jego pędzla.

Z taką zbiorową wystawą wystąpił niedawno w Krakowie p. Austen. Z kilkunastu jego płócien wyróżniają się dodatnio małe studya krajobrazowe, posiadające bardzo wiele technicznych zalet; szkoda tylko, że artysta w odtwarzaniu natury stara się naginać swój pędzel do pewnej artystycznej doktryny. Rodzajowe jego obrazy nie przypadają do smaku publiczności. Jakkolwiek bowiem dzisiejsze pojęcia o sztuce uprawniają malarza do zużytkowania każdego tematu z życia codziennego, to przecież wypadałoby unikać banalnych i niesmacznych pomysłów, a takimi właśnie są prawie wszystkie pomysły p. Austena.

Prawdziwą ozdobą krakowskiego salonu jest obecnie obraz p. Kniera „Na poddaszu", którego główną zaletą jest prawda. Treść obrazu taka: Chora dziewczynka leży w gorączce na biednem łóżeczku, wśród ścian ubogiego poddasza; lekarz zapisuje receptę, a znakomicie uchwycony ruch jego w czasie tej czynności tłumaczy grozę sytuacyi. Stroskana matka i całe otoczenie mówią tak wyraźnie o niedoli tych biedaczek, że patrzącemu na obraz wydaje się, iż jest naocznym świadkiem jednej z tych cichych tragedyi życiowych, w jakie obfitują wielkie miasta. Możnaby zrobić artyście zarzut, że jego kompozycya nie jest oryginalną, że jeżeli nie setki, to w każdym razie dziesiątki podobnych obrazów już się widziało. Zarzut ten jednak jest niczem, gdy się zważy znakomity rysunek i wyborny koloryt. Pan Knier nie lubuje się w barwach używanych przez impresyonistów, lecz maluje twarze ludzkie i wszystko wogóle tak, jak się to każdemu człowiekowi, o zdrowym zwroku, w naturze przedstawia.

Bardzo interesującym jest „Widok ruin zamku tenczyńskiego", malowany przez p. Wodzinowskiego. Obraz ten jest niejako dokumentem przechowującym pamięci potomnych jeden z zabytków naszej przeszłości.

Pan Jaroszyński dał bardzo ładny krajobraz w obrazie rodzajowym p. t. „Powrót z polowania". Scena rodzajowa, mianowicie orszak myśliwski, stanowi słabszą stronę obrazu, ale krajobraz o wielu delikatnych, z natury podpatrzonych tonach, jest wprost wyborny.

Odznaczający się dawniej oryginalnością pomysłów p. Piątkowski, nadesłał do Krakowa, po dłuższej przerwie, „Portret mężczyzny". Jest on narysowany nadzwyczaj poprawnie, a utrzymany w tonie szaro-zielonawym. Pan Piątkowski używa umyślnie ograniczonej liczby barw i w tym kierunku doszedł prawdziwie do mistrzostwa.

Panna Łempicka wystąpiła także z „Portretem mężczyzny", w którym znowu wykazała wysokie zalety swego talentu. Znawcy widzą w pannie Łempickiej pierwszorzędną malarkę w przyszłości.

Do lepszych prac znajdujących się obecnie na krakowskiej wystawie należą: Janowskiego „Studyum chłopów"; Bruzdowicza „Widok zimowy"; Gersona „Siostry"; Benedyktowicza „Resztki lasu na sprzedaż"; Czajkowskiego „Cmentarz żydowski"; Szczepańskiego „Widok z placu św. Ducha"; Tondosa dwie akwarele achitektoniczne, mianowicie: „Wejście do katedry na Wawelu" i „Motyw z Wawelu".

Głosy publiczności.

Oświadczenie. Oświadczamy niniejszem, że z panem Władysławem Rawskim, który figurował jako świadek w procesie Milkoskiego, nie stoimy ani w żadnym stosunku pokrewieństwa, ani nawet znajomości. W ogóle nie mamy wcale tego nazwiska krewnych we Lwowie.

Wincenty Rawski, architekt cyw. z upoważnieniem rządowem.

Kazimierz Rawski, adjunkt budownictwa c. k. Namiestnictwa.

SPORT.

Dzień dziewiąty 19 września. „Nagroda Ridotto", bieg sprzedaży, 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 18, biegało 6. Hr. D. Wenckheima kl. kaszt. „Nur Neune" po Abonnent od Alma 1. Hr. Hadik-Barkoczy'ego kl. gn. „Prosa" 2. Totalizator 14 : 5.

„Nagroda jubileuszowa", 40000 k. zwycięzcy, 4000 k. drugiemu, 1000 k. trzeciemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 32, biegały 4. P. A. von Pechy'ego og. gn. 5 l. „Tokio" po Talpra Magyar od Totleany 1. Br. N. Rothschilda kl. gn. 3 l. „Debutante" 2. Hr. F. Hunyady'ego og. gn. 4 l. „Weathercock" 3. Totalizator 7 : 5.

„Nagroda Turula", bieg z płotami, Handicap; 6000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2400 mtr Zapisano koni 16, biegało 6. Ks. F. Auersperga og. kaszt. „Stuwer" po Galaor od Tresor (65 kg.) 1. P. A. Baltazzi'ego og. kaszt. „Formosa" (55 kg.) 2. Totalizator 14 : 5.

Dzień dziesiąty 21 września. Nagroda Verneuil'a, Handicap; 10.000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu, 400 k. trzeciemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1200 mtr. Mianowano koni 41, biegało 14 Br. H. Königswartera klacz gn. „Komamasszony" po St. Serf od Thongthless (55½ kg.) 1, hr. Z. Kinsky'ego ogier gniady „Wienerwald" (55½ kg.) 2. Totalizator 25 : 5.

Nagroda Brigantiny; bieg myśliwski; 5000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi; meta 5000 mtr. Zapisano koni 8, biegały 3. Ks. Eszterhazy'ego ogier kaszt. 4-letni „Aleksander" po Satirty od Altona 1, p. A. Drehera klacz kaszt. 4-letni „Ruab'u" 2. Totalizator 21 : 5.

* * *

Sławny „Tokio", o którego zapisaniu do biegu „Cambrigdeshire Handicap" w Newmarket — tego samego, w którym był pobity, onego czasu, donosiliśmy na tem miejscu, — został z tego biegu wycofany.

* * *

Również wycofany został „Galtee More", zwycięzca angielskiego Derby i St. Leger z biegu: „Cesarewitch Handicap" w Newmarket, jednego z najznaczniejszych wyścigów jesiennych.

Część ekonomiczna.

§ **Przy XI losowaniu obligacyi pierwszeństwa** pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej z emisyi 1887, odbytem w dniu 1 października 1897 wylosowano przez ciągnienie seryi numera 54,001 do 54,225, tj. 225 sztuk. Zaś przy VIII losowaniu 4%-owych srebrnych obligów długu zachodniej kolei węgierskiej z emisyi 1890, odbytem dnia 1-go października b. r. wylosowano 5 sztuk wedle planu liczby: 36, 604, 665, 838, 1284 (razem 5 sztuk). Wartość nominalna tych wylosowanych obligów wypłacaną będzie od 1 stycznia 1898 r. za zwrotem oryginalnych obligów, wraz ze wszystkimi kuponami płatnymi po tym terminie i z talonem. Ponieważ z dniem 1 stycznia 1898 r. ustaje dalsze oprocentowanie tych obligów długu, dlatego wartość brakujących kuponów, z późniejszym terminem płatności, przy wypłacie wartości obligów potrąconą będzie. — Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numera obligacyi pierwszeństwa: 10110, 14552, 37117 do włącznie 37124, 37150, 37151, 37152, 37166 do włącznie 37169, 40501 do włącznie 40505, 40639, 55011 do włącznie 55015, 55025, 55026, 55031 do włącznie 55034, 55036, 55093, 55096, 55097, 55111, 55112, 55113, 60626 do włącznie 60640, 60653, 60654.

Telegramy Przeglądu.

Madryt 5 października. Nowy gabinet Sagasty już się w części utworzył. Tekę sprawiedliwości objął w nim Groisarden, a tekę spraw zewnętrznych Pius Gullon. Z kandydatami do innych tek prowadzi jeszcze rokowania Sagasta, który oprócz prezydentury obejmie jeszcze sprawy wewnętrzne. Największą trudność przedstawia wybór ministra kolonij.

Wiedeń 5 paźdz. Minister prezydent hr. Badeni pojawił się dziś przed południem w izbie posłów i nie miał już prawej ręki na temblaku. Na wyraźne jego żądanie zaniechano jakiegokolwiek demonstracyjnego powitania ze strony klubów lub izby. Natomiast gdy prezydent pojawił się w sali, mnóstwo posłów otoczyło go i gorąco witało.

Prezydent Izby p Kathrein z powodów familijnych wyjeżdża mniej więcej na tydzień do Anglii

Peszt 5 paźdz. *Budapester Cor.* donosi, że ministrowie węgierscy Banffy i Lukacs, bawiąc wczoraj we Wiedniu, omawiali przed południem ze swoimi austryackimi kolegami preliminarz budżetu wspólnego, mający się przedstawić delegacyom i definitywnie ułożyli ten preliminarz.

Dziś po południu odbędzie się wspólna konferencya ministrów, celem ułożenia jednakowo brzmiących przedłożeń dla obu parlamentów, dotyczących jednorocznego prowizoryum ugody austro-węgierskiej. Prezydent Banfty był u hr. Badeniego i gratulował mu szybkiego wyzdrowienia.

Wiedeń 5 października. (Posiedzenie Izby posłów) Rząd przedkłada projekt ustawy, dotyczącej funduszu melioracyjnego. Według tej ustawy, czasokres, w którym fundusz ten będzie dotowany przez państwo, przedłuża się aż do roku 1914.

Na wniosek niemieckich postępowych posłów następuje imienne głosowanie nad tem, czy należy odczytać jedną z petycyi, wniesionych do Izby, z powodu klęsk elementarnych.

Prezes Kathrein wyjeżdża jeszcze dziś wieczorem do Anglii.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 5 października. Ł. hr. Dębicki z Jaworowa M. i K. hr. Rey z Przecławia. A. Scholz z Królestwa Polskiego. T. hr. Stadnicki z żoną z Gumnisk. B. Bogucki z Żywca Dr. A. Anda i H. Sonnenwald z Wiednia. J. Kochanowski z Krakowa. Dr. R. Ławrowski z Krakowa W. Niemeksza ze Lwowa. Ks. M. Sadowski z Brzeżan. M. Skirmund z Badówki (Rosya).

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 października. St. Moysa z Rudnik. K. Bieńkowski z Podola ros. B. Wolfarth z Słobody rung H. Bołoz Antoniewicz z Chłopic. G. Platz z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 października. K. Malczewski z Krakowa. L. Milkiewicz z Lipnik. St. Zaborski z Rosyi. E. Filon z Kołomyi. Ks. A. Sosenko z Zarudzia. St. Mareschowa z Komarówki. M. Ritter z Hamburga. W. Goral z Moderówki. A. Grossmann z Neuchatel B. Jocz z Przemyśla. J. Szczurowski z Jarosławia. M. Krzewińska z Krakowa. De Gurland z Odessy.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 5 października. A. Uprimny z Budapesztu. Dr. Braum z Kopeczyniec. Ks. J. Iwanczuk z Magdalówki. Ks K. Bazylewicz z Gołogór. W. Karp, G. Schwarz, N. Hirt, K. Rindler i S. Modrzejewski z Wiednia A. Hübner z Kopeczyniec. W. Krechowiecki z Stryja. W. Kunowska z Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 5 października. Hr. M. Piniński z Koszyłowiec. W Korosteński, ck. starosta, z Sokala. Fr. Jaruntowski z Twierdzy. Z. Szaszkiewiczowie z Rosyi. L. Szaszkiewicz z Rosyi. A. Allerhand i prof. dr. J. Wróbel z Czerniowiec. Hr. Potocki z Uhrynia. K. Reinisch z Wiednia. J. Mieszkowski z Stryja. T. Ożarowski z Strzałek. J. Kozubski z Kołomyi. J. Czaykowski z Pietniczan. S. Śliwiński z Schodnicy. M. Przetocki z Sambora. M. Eissler z Wiednia. M. Wakułowscy z Radziwiłłowa. Dr. T. Wasilewski z Rohatyna.

NADESŁANE.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. Ludomił Korczyński

ulica Sławkowska l. 10 (vis-a-vis Grand Hotelu) ordynuje od godz. 3—4 popołudniu.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych narządu moczowego i płciowego

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

Operator

Ord. przy ul. Akademickiej l. 3 od 10—12 i od 3—5

Nadworny lekarz dentysta

Dr. Z. Reinhold

powrócił i ordynuje

ulica Trzeciego Maja liczba 8.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Oskar Pilewski

osiadł we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 9, II piętro i ordynuje od g. 3—5 po południu. Ambulatoryum chorób dziecięcych bezpłatnie od godz. 8—10 przed południem.

Specyalista chorób nosa, uszu, gardła i krtani

Dr. Zygmunt Spalke

Ord. od 11—12 i od 3—5, Grodzickich 4 I piętro.

Dr. August Ploder

otworzył **kancelaryę adwokacką** we Lwowie przy ul. Szopena pod l. 5.

Rok założenia 1853

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG I SYN

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyrekcyi galic. Tow. kred. ziemskiego, poleca **PROMESY** do ciągnienia 2 listopada 1897 na losy miasta Wiednia po złr. 4·50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana zł. 200.000.

LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE

pod jak najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincyi złr. 1.80

Lwów 5 października. (Z Izby handlowej). **Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213 — do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282 — do 286.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Wiedeń 4 października. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 355.75, węgierskie akcye kredytowe 388·50, anglobanku 164.25, bankvereiny 254 —, unionbanku 292.00, laenderbanku 224.50, staatsbahny 340.12, lombardy 83.37, elbethale 259 25, akcye tytoniowe 154 50. rima 255.—, alpiny 127.20, renta majowa 102.15, renta koronowa węgierska 99.45, losy tureckie 62.75, marki 58 75, ruble 127.05.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg posp. przych. o godz.	osob.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
–	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
–	7·50	Z Janowa
–	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
–	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
–	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
–	8·2?	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
–	10·35	Z Jarosławia
–	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
–	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	–	Z Krakowa. (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

Pociąg posp.	osob.	
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·50	Do Janowa
	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina) Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
	10·45	Do Ickan (Jass. Gałacu, Bukaresztu) Kozowy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
	4·40	Do Jarosławia
–	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·48	Do Janowa
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
-	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
-	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Jako pewną lokacyę kapitałów polecamy

Listy zastawne Towarz. kredyt. ziemskiego
„ „ Banku krajowego
„ „ Banku hipotecznego

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.

77)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Jakże i kiedy mam to uczynić? — odparł Morton niechętnie. Był on do głębi wstrząśnięty tem nowem odkryciem choć udawał niedowierzającego.

— Teraz — w tej chwili — odparła pani Barnard rzucając okiem na zegar nad kominkiem. Brakuje pięć minut do trzeciej, a kazałam mu o tej porze czekać na łące pod bramą pańskiego parku. Czy pójdziesz pan ze mną na jego spotkanie?

Morton w milczeniu wziął kapelusz i udał się za swoją przewodniczką z sercem ciężkiem jak ołów. Przeszli przez dziedziniec i bramę po za którą rozciągała się obszerna łąka na której pasły się krowy potrząsając dzwonkami. Kilkoro wiejskiej dziatwy bawiło się w pobliżu. Tinkera niebyło ani śladu.

— Wszak zechcesz pan zaczekać chwilę?... błagalnie spytała Joanna Barnard.

— Zaczekam choćby godzinę całą. Kiedy już zgodziłem się widzieć tego franta, to jestem gotów na wszystko. Ale coś mi to zakrawa na jakieś oszustwo.

Pani Barnard nie odpowiadała nic na to. Oczyma badała niespokojnie przestrzeń na której niebyło śladu żadnej zbliżającej się postaci podobnej do Tinkera. Czyżby oszukał ją, kiedy tak wiele mógł zyskać dopomagając do jej projektów? Nie, to było niemożebnem. Należało raczej przypuścić, że się spóźnił; trudno bowiem było wymagać punktualności od człowieka, który nie posiadał zegarka.

Morton przechadzał się tam i napowrót pod bramą zatopiony w głębokich myślach nie zwracając żadnej uwagi na Joannę Barnard, która usiadła zgnębiona na kamieniu nie spuszczając oczu z gościńca. Tak oboje w milczeniu, pełnem troski, przeczekali godzinę całą.

— Czwarta — odezwał się Morton spoglądając na zegarek. Widocznie zostałaś pani wyprowadzoną w pole przez łotra. Żal mi cię, bo widzę, że jesteś szczerze przekonaną o niewinności swojego ojca, ale nie mogę w niczem być pani pomocnym; proszę więc, abyś się więcej nie odwoływała do mnie. Byłoby mi to bardzo nieprzyjemnem a nie przyniosłoby ci korzyści.

— Musiano go chyba przepłacić, aby się nie stawił w miejscu — zawołała pani Barnard odchodząc prawie od siebie z rozpaczy i upokorzenia. Po widzeniu się zemną poszedł zapewne prosto do sir Everarda i sprzedał swoje milczenie za wyższą cenę. A jednak po tem co mi powiedział jak był przez niego traktowanym ostatni raz, to wydaje się prawie niemożebnem!

— Jedna rzecz pozostaje jasną, to jest, że oszukał panią — rzekł Morton. Żegnam.

Ukłonił się zimno i odszedł, zostawiając biedną kobietę w rozpaczy. Zdawała się tak blizką osiągnięcia celu swoich zabiegów, a teraz wszystkie nadzieje jej rozwiały się naraz. Zaczęła przypuszczać, że musi pogodzić się z myślą, iż misya jej nie udała się i odpłynąć do Ameryki dając za wygrane sprawie, za którą gotowa była życie swoje poświęcić.

ROZDZIAŁ XI.

Życie w Fairview płynęło dalej cichym, spokojnym trybem. Sir Everard nic prawie nie zmienił w swoich zwyczajach od powrotu z Algeru. Więcej tylko przesiadywał u siebie, i czas, który zwykł poświęcać córce, spędzał teraz przeważnie w zupełnej samotności. Izia odczuła tę zmianę, ale nie protestowała przeciw niej.

Od pewnego czasu ojciec i córka tak wyłącznie niegdyś żyjący dla siebie, dziwnie zobojętnieli na pozór. Stosunek ich wzajemny, tak wyjątkowo serdeczny i czuły ulegał stopniowej przemianie. Sir Everard nie spędzał już nigdy jak dawniej przedobiedniej godziny w saloniku córki słuchając jej muzyki, a smętne melodye Chopina brzmiały jak cicha skarga wybiegając z pod palców siedzącej samotnie u fortepianu Izi.

Stopniowy upadek sił i zdrowia sir Everarda widocznym był dla wszystkich. Wyglądał on jak człowiek, którego dni są policzone, i który wie o wyroku przeznaczenia. Była to kwestya miesięcy, może nawet paru lat, ale o nieokreślonem przedłużeniu uciekającego życia niemogło być mowy. Jeździł on po powrocie z zagranicy do londyńskiego specyalisty, który powtórnie zalecił mu spokój, regularny tryb życia i unikanie wszelkich wrażeń.

— Ależ ja od dwunastu lat wiodę odosobnione życie pozbawione wszelkich rozrywek i silniejszych wrażeń — rzekł pacyent. Córka moja i ulubieni moi autorowie stanowią jedyne moje towarzystwo.

— A jednak serce pańskie zdradza silne wstrząśnienie organizmu wyczerpanego namiętnym bólem i moralnem cierpieniem — poważnie odparł dyagnosta.

Izia uschłaby była z nudów i samotności w owe czasy, gdyby nie lady Fanny Grange i jej brat. Córka lorda Blatchmardeana przyrzekłszy sir Everardowi, że będzie siostrą i przyjaciółką dla jego ukochanej jedynaczki, wiernie dotrzymywała danego słowa. Przyjeżdżała dwa lub trzy razy tygodniowo do Fairview i nalegała, aby Izia odwiedzała ją również często. Tym sposobem rzadko który dzień spędzały zdala od siebie, a wizyty owe zabierały prawie cały wolny czas Izi, ranki bowiem spędzała ona na odwiedzaniu biednych i na uczeniu dzieci w szkółce. Od niejakiego czasu poświęciła się temu dziełu miłosierdzia z zaparciem i poświęceniem większem jeszcze, niż je okazywała za minionych dni szczęścia, jakkolwiek zawsze pełną była troskliwości dla biednych i upośledzonych istot. Ale teraz kiedy sama wzięła rozbrat z radością i nadzieją, troski i potrzeby bliźnich stały się głównym celem wszystkich jej starań i zabiegów. Unikała wszelkiego zwrotu myśli ku sobie samej, i rada była troszczyć się o drugich. Długie, rozkoszne godziny, jakie zwykła dawniej spędzać przy sztaludze lub fortepianie, teraz byłyby dla niej męczarnią, bo dałyby swobodną folgę jej myślom.

Gdyby ją zostawiono sobie samej pod wpływem tej pierwszej, wielkiej boleści jej życia, nie miałaby może siły oprzeć się tak dzielnie rozpaczy; ale wspieraną była na duchu i nagloną do czynu przez nowego przyjaciela, który wielkiego wpływu nabrał nad nią. Był to pan Haldimond, który od pierwszej chwili, kiedy ujrzał bladą i znękaną twarz jej, pod ciemnem sklepieniem kościoła, postanowił był wyrwać ją z pod przygnębiającego jarzma samolubnego smutku i życie jej opromienić nowym blaskiem. Ani jednem słowem nie zdradził się przed nią, że zna jej przeszłość, że pragnie ją pocieszyć. Odwoływał się tylko do niej w imieniu drugich; próbował ją zainteresować cudzemi cierpieniami i wmawiał w nią, że nie może obejść się bez jej pomocy w sprawie biednych; ona zaś ochoczo odpowiedziała na jego wezwanie. Ilekroć dopatrzył w niej śladów znużenia i chęci zamknięcia się w ulubionej samotności, stawał u jej boku, aby na nowo pobudzić działalność jej upadającej energii. Zmuszoną była chodzić i jeździć wiele podczas miłosiernych swoich odwiedzin do dalekich wiosek, to też szkockie jej bułane kucyki znane były na kilka mil dokoła. Czasem skłaniała się do przypuszczenia, że pozbawioną była władzy czynienia dobrze drugim, inaczej jak pod postacią materyalnej pomocy, ale kiedy zdradzała się ze swemi obawami, Artur Haldimond tak gorąco upewniał ją, że była w błędzie, iż ulegała w końcu jego przekonaniu.

— Myślisz pani że dlatego, iż nie umiesz przemówić do nich jak z kazalnicy, to duszom ich nie przynosisz żadnego pożytku — mówił do niej — ale w tem mylisz się pani bardzo. Zachęcasz ich do dobrego w tysiączny sposób. Pogodna twarz twoja, niewinność, słodkie obejście wywierają na tych biedaków bezwiedny a uszlachetniający wpływ. W obecności twojej nie śmieliby bluźnić ani przeklinać, a widując cię często, pozbędą się z czasem ordynarnych i grzesznych wyrażeń. Wobec pani, tak łagodnej i delikatnej, nie odważyliby się brutalizować swoich dzieci; stopniowo więc nawykną lepiej obchodzić się z niemi. Przykład jest ważnym pedagogicznym czynnikiem; a cóżby się stało z tymi nieokrzesanymi biedakami, gdyby im nigdy nie stawiano przed oczy nic pięknego ani szlachetnego, coby mogli na swój sposób naśladować. Wierzaj mi, droga miss Courtenay, trudy twoje nie idą na marne. W niektórych chatach, które odwiedzasz, zauważyłem większy ład i porządek, parę doniczek z geranium i mirtem w oknie, wiązankę kwiatów na czysto uprzątniętym stole, podłogę schludnie zamieciona jakby na przyjęcie twoje; a jeżeli na ubogich sprzętach zostawiasz takie ślady bytności twojej, to bądź pewną, że i na sercach tych, do których przemawiasz, dobroć twoja wywiera wpływ bezwiedny. Choćby to, że oni cię tak kochają i wyglądają twoich odwiedzin, powinnoby samo przez się starczyć ci za nagrodę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO
Piwo żelaziste
przeciw niedokrewności.
Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i polecił je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**
Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysela się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysela się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.
Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

Leśniczy
egzaminowany w średnim wieku z kilkoletnią rutyną zawodową, sprężysty i energiczny, doskonały myśliwy, posiadający także egzamin podwójnej buhalteryi, jak najlepiej polecony, poszukuje posady zaraz jako rewirowy leśniczy lub manipulant kancelaryjny w dużym skarbie. Na żądanie złoży kaucyę. Narodowe Biuro w Krakowie. Szewska 18.

56 lat istniejący **handel towarów wełnianych** pod firmą **Jan Wallach i Syn** **Lwów Rynek 33.** poleca na Iszem piętrze **salon konfekcyi damskich.**

!!!Nowość dla pań!!!
Piękność i jej pielęgnowanie
PORADNIK hygieniczny dla pań
UWAGI damy z towarzystwa.
TYTUŁY ROZDZIAŁÓW:
Piękność. Skóra i płeć. Oczy. Nos. Usta. Zęby. Włosy. Szyja i ramiona. Ręce i nogi. Układność i toaleta. Chód i postawa.
Cena 1 złr. — Z przesyłką pod rekomendowaną opaską 1 złr. 15 ct.
Nakład drukarni narodowej Stanisława Manieckiego i Spółki — Lwów, Hotel Żorża.
Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Panorama cesarska
Lwów ul. Akademicka l. 3.
W tym tygodniu: RZYM. Wstęp 10 ct.

Zachwyt i zdumienie wywołać muszą nowe tutki z bibułki egipskiej **NIEMOJOWSKIEGO.**
Smak łagodny i przyjemny.
Zapalony papieros nie gaśnie.
Na każdej tutce jest nazwisko **S. W. Niemojowski.** — Wszędzie do nabycia.

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, ulica Wałowa l. 3
polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie france.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów rozsyła za pobraniem po zniżonych cenach **sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe krzewy i rośliny pnące.**
Cennik na żądanie opłatnie.

Poważna chrześcijańska firma **drzewna** poszukuje **pilnie** rutynowanego **Leśnika** do odbierania materyałów, oszacowania i exploatacyi lasów.
Zgłoszenia listowne pod Export 29 Bióro dzienników Plohna we Lwowie

Maszynista, przytem dobry kowal i ślusarz, z dłuższą praktyką poszukuje odpowiedniej posady na ordynarye lub za gotówkę. Łaskawe zgłoszenia, poste restante maszynista, Rozwadów.

Józef Solnicki, artysta baletu w teatrze hr. Skarbka udziela lekcyi tańców w domach prywatnych. Bliższa wiadomość w gmachu teatralnym do placu Gołuchowskiego drzwi Nr. 79 w godzinach rannych.

Tylko u Antoniny Ertel ulica Fredry najtańsza sprzedaż barchanów, resztek wełnianych, chustek, ręczników, fartuszków.

Wdowa młoda, inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domu, zajęcia dziećmi, starszą osobą. Janicka u pani Lipińskiej Szelińskich 12.

Panny w wieku 16 do 20 lat znajdą umieszczenie do szycia itp. Biuro Krasickiego, Jarosław.

Kury amerykańskie Plymuthrocks jastrzębiaste, bardzo nośne i wytrwałe, za których chów otrzymałam najwyższe nagrody w Austryi i zagranicą t. j. wielki złoty cesarski i srebrne państwowe medale, obecnie na wystawie w Przemyślu dnia 20 września br. Iszą nagrodę dyplom honorowy. Mam do odstąpienia z tej rasy kurczaki czystej krwi odnośnie do wieku wylęgu w cenie od 2 do 3 złr. Hilena Podivin w Nielipkowicach, poczta Wiązownica.

Salonowe kandelabry, pająki, lichtarze stołowe i ścienne, bronzy do mebli oraz wszelkie roboty cyrglarskie w srebrze, bronzie i miedzi jakoteż monstrancye, puszki cymboryjne, kielichy bogato cyzylowane grubo w ogniu złocone wykonuje najstaranniej Art. Pracownia bronzownicza W. Sknurzyl, Lwów Halicka 15.

Akademik-prawnik szuka umieszczenia w biurowej pracy. Adres: N. 20 poste restante Krakowiec.

Apteka w mieście przy kolei, z obrotem do 4.500 złr. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod adresem Bolesław Pössl, Lwów, plac Bernardyński l. 14.

Z powodu wyjazdu, do sprzedania fortepian, kredens, stół. Zielona 6 piętro I.

Praktykant z ukończoną gal. szkołą handlową, znający język polski i niemiecki znajdzie umieszczenie w handlu win J. Blauhorn Pięciokościoły.

Agronom teorotyk i praktyk, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub kasyera, Lwów Grodecka 43, Rawaczyński.

Leśnik z ukończoną szkołą lasową lwowską i dziesięcioletnią praktyką w wielkich majątkach, przy leśnictwie i tartaku parowym, poszukuje odpowiedniej posady leśniczego lub kontrolora lasowego. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: poste restante Lwów, L. B. 42.

Kwiat otrzymałem, już wyjechałem Nie żałuj ustępstwa, gdyż Cię jednakowo kocham. Otrzymawszy, napiszę jak wygląda.

Albo omyłka albo zmistyfikowany. Środa byłem P. Anioła niepoczciwego nie zastałem. Dlaczego? Ja wszystko bardzo dobrze lecz tęsknię bardzo. Kiedy powrót.

Rutynowanego koncypienta poszukuje adwokat Dr. Polturak w Żurawnie.

Do sprzedania majątek ziemski blisko kolei 450 morgów bardzo dobrej ziemi, dom mieszkalny, budynki, młyn, inwentarz żywy, martwy, tegoroczna krescencya. Warunki korzystne. Pośrednictwo wykluczone. A. Z. Lwów główny urząd pocztowy, poste restante. 1—1

Leśnik z niższym egzaminem państwowym, który przez 13 lat był w jednym skarbie jako zarządca lasów, przełożony obszaru dworskiego, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem J. Zatej w Dolinianach, poczta Knihynicze.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów,** Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Odstąpię mleczarnię w śródmieściu. Wiadomość za zgłoszeniami pod J. R. B. poste restante Lwów.

Młody człowiek dotąd nieszczęśliwy w miłości, szuka na tej drodze pocieszycielki. Łaskawe odpowiedzi przyjmuje zaraz z fotografią bióro Plohna.

Rządca z ukończoną szkołą rolniczą z długoletnią praktyką poszukuje posady. Wymagania skromne, Lwów ul. Gródecka 43 Rabaczyński.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. K. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika liczba 5. utrzymuje w Galicyi największy **Kantor służbowy** polecając jedynie ludzi na podstawie sprawdzonych świadectw.

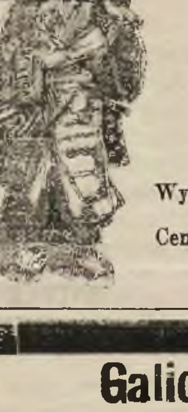
Artyści malarze K. Niemczykiewicz i Ska podejmują zamówienia na obrazy religijno-kościelne, do ołtarzy na chorągwie itd. i wykonują takowe sumiennie i z wszelką gwarancyą.
Łaskawe zgłoszenia tak ustne, jakoteż i listowne z prowincyi przyjmuje podpisany, Lwów ul. Zimorowicza l. 5 parter.
K. Niemczykiewicz.

Bałłabanówka
stara, prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak franc., poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów ul. Halicka 23,
Pocztą 2 butelki 5 kgr.
Orzeczenie.
Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa **tak samo jak prawdziwy Cognac.**
Lwów dnia 10 marca 1891.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemii na uniwersytecie lwow.

Modne i ładne
Barchany w różnych deseniach, kolorowe oraz białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja" i włóczkowe. **Płótna**, Szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach. Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. **Wyroby wełniane** bawełniane, trykotowe i Bielizna Dr. Jaegera, także kołdry i materace poleca najtaniej
HANDEL Antoniego Gudiensa
Lwów, plac Marjacki (Hotel Europejski).
Cenniki franco. Zamówienia bezzwłocznie uskutecznia się,
(Kraj. Biuro ogł. Sykstuska 30).

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY przyjmuje wkładki na **Książeczki** i oprocentowuje takowe po **4½% rocznie.**

Handel herbaty, kawy i wina
EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie, plac Maryacki 10 poleca **Herbatę zbioru majowego:** bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

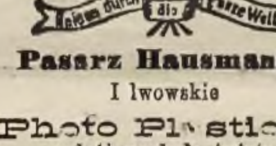
pół kg. Herbaty Congo czarna	Nr. 1	złr.	1.60 ct
„ Souchong „	„ 2	„	2.— „
„ „ zbiór mejowy	„ 3	„	3.— „
„ Kaysów „	„ 4	„	4.— „
„ Melange de Londres	„ 5	„	4.— „
„ Pecco kwiatowej	„ 6	„	3.— „
„ „ „ karawan.	„ 7	„	4.— „
„ „ „ najprzedn.	„ 8	„	6.— „
„ Gunpowder ziel. perłow.	„ 9	„	3.— „
„ „ „ „	„ 10	„	4.— „
„ Imperial „ „	„ 11	„	6.— „
„ Mandarin żółta karawan.	„ 12	„	6.— „
Wysiewki z własnych herbat		„	1.30 „
„ z najlepszych herbat		„	1.60 „

Ceny herbaty oznaczone na ½ kilo w paczkach ½, ¼ i ⅛ kilo.
Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony.

JULIAN SOLIK
przedtem **Fr. Mroziński**
we Lwowie ul. Sobieskiego l. 7 poleca
wszelkie gatunki futer
a mianowicie: futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, rotondy, dolmaniki, katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki, czapki męskie i damskie kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach, **wierzchy** gotowe do futer męskich i damskich.
Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie.
Ceny umiarkowane stałe.
Dla P. T. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa spłaty miesięcznemi ratami.

Dobre i tanie Dominium Lubycza królewska, poczta w miejscu oferuje świeże
Hyacenty na grunt zł. 6 za sto
„ do pielęgnowania 7 „
Tulipany na grunt złr. 2 za sto
„ do pielęgnowania 3 złr.
Karefiory 35 ct. za kilo, poczta w miejscu.



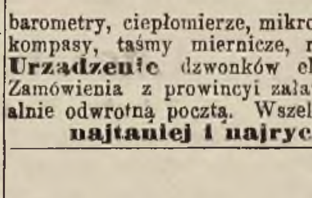
Pasarz Hausmanna
I lwowskie
Photo Plasticon
podróż naokoło świata.
Otwarte codziennie od godziny 10 rano do 10 wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu. Od 3 października do 9 października są do widzenia:
Bawarskie zamki królewskie.
Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci Co niedzieli rozpoczyna się nowa serya.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski zegarmistrz
Lwów, **Akademicka 3** poleca swój



Skład Zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie, plac Halicki liczba 1



poleca po cenach najtańszych okulary, cwikiery lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Wina 1895 *własnego chowu* łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Saskie Pończochy i Skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **Jana Rikola** we Lwowie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Do desinfekcyi!
taniej jak wszędzie i zawsze ogromny zapas
Środków desinfekcyjnych jak:
Kwas karbolowy surowy
Kwas karbolowy w kryształach
Wapno karbolowe i chlorowe
Siarczan żelaza, Kresolina Lysol, Dwusiarczan wapniowy itp. itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Dla urzędów gminnych, zakładów itp. **przy znaczniejszym odbiorze ceny wyjątkowo niższe.**
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Buhajki
Obora zarodowa, pół krwi Simenthal w Pałahiczach p. Tłumacz, stacya kolei loco, ma na sprzedaż 10 buhajków w wieku od 8—15 miesięcy a 45 ct. kg. żywej wagi. Zarząd dóbr Pałahicze.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenzę koi i leczy w zupełności **Sapomenthol** najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matull aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, droguerya Zopoth i Sp. — apt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski.— Krynica apt. Nitribitt. - Bielsko apt. Franki.

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą
Józef Czernicki i Michał Olszewski,
która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanterye po cenach możliwie najniższych.

Przez P. T. lekarzy zalecany **Znakomity PORTER Tenczyński** polecają! **Musiałowicz & Janik** wyłączny skład dla miasta Lwowa.

PYROLINĘ jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlenia budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków itp. poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **ANTONI KOFLER** Lwów ul. Brajerowska 14.

Szanownym P. T. Kuracyuszom powracającym z wód poleca **Sucharki karlsbadzkie kuracyjne i luksusowe.** **Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka** *we Lwowie.* Sklepy: Rynek 27. Plac Akademicki 2. Jagiellońska 6. Kazimierzowska 37,

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Żorża. Zarządca W. Hodek.